Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE DE

SOBOTA, 3 LUTY 1934

ROK III. — NR. 32

Siedem groszy

WIADOMOSCI ZE SWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIESC

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

W poniedziałek sąd doraźny w Rybniku

nad mordercą posterunkowego Fojcika

Rybnik, 2 lutego.

W nadchodzący poniedziałek rozegra się przed **sądem doraźnym w Rybniku** przedostatni akt sprawy **zamordowania posterunkowego policji Fojcika.** Na ławie oskarżonych zasiądzie bezpośredni sprawca morderstwa **Franciszek Siwiec,** urodzony 31 marca 1908 r. **w Dziedzicach,** przebywający od 8 stycznia br. w więzieniu rybnickiem.



ZOFJA SIWCOWNA, zwana w Chwałowicach „piękną Zośką", siostra mordercy śp. posterunkowego Fójcika, Franciszka Siwca.



LUDWIK OSTRZOŁEK z Rybnika, który z Franciszkiem i Ferdynandem Siwcami wybierał się na wyprawy złodziejskie. Jest on jednym z pośrednich sprawców zamordowania posterunkowego policji śp. Fójcika.

Odpowiadać on będzie za to, że 26 listopada ub. r. w Rybniku przy ul. Hutniczej o godz. 4,30 nad ranem **umyślnie zabił wystrzałem z rewolweru pełniące go służbę bezpieczeństwa** posterunkowego Pol. Fojcika, co stanowi zbrodnię z **paragr. 225 ust. karnej.** W myśl rozporządzenia Prezydenta Rzplitej sprawa ta **podlega rozpatrzeniu przez sąd doraźny.**

Plan wyprawy złodziejskiej

W przededniu zbrodni, 25 listopada ub. r., zeszli się **w mieszkaniu Franciszka Ostrzołka** w Rybniku, przy ul. Rzecznej nr. 2, **Ferdynand i Franciszek Siwcowie,** gdzie wspólnie z właścicielem mieszkania zaczęli układać plan najbliższej wyprawy złodziejskiej. Po długiej naradzie, o godzinie 24, **wśród ciemności nocnych,** opuścili wszyscy trzej mieszkanie i udali się do **Paruszowca,** gdzie zamierzali okraść jeden ze sklepów rzeźnickich. Franciszek Siwiec zabrał ze sobą rewolwer systemu **Parabellum, kal. 0,09,** zaś Ostrzołek **łom żelazny i stary bagnet wojskowy.** Pozatem sprawcy wzięli **dwie próżne teczki** do zapakowania skradzionego towaru. Włamanie do składu rzeźnickiego **nie udało się,** gdyż złodzieje zostali zauważeni i spłoszeni przez jakiegoś osobnika.

Włamanie za wszelką cenę

Po tej nieudałej wyprawie udali się **do Ligoty Rybnickiej,** gdyż za wszelką cenę nie chcieli **wracać do domu bez łupu.** Postanowili więc włamać się do pierwszego lepszego składu, **który napotkają po drodze.** Po przybyciu do tej miejscowości, włamali się więc do składu kolonjalnego, znajdującego się w domu niejakiego **Franciszka Kuczery,** gdzie po wyłamaniu zamków łomem żelaznym zebrali **kilka butelek wina i wiadro z musztardą.** Musztardę wylali na drzwi składu, a wiadro następnie wyrzucili **niedaleko od miejsca kradzieży.**

Pościg za włamywaczami

Następnie włamywacze oddalili się w kierunku Rybnika, lecz w drodze zauważył **ich strażnik kolejowy Kania.** W rejonie tym pełnił tej nocy służbę na rowerze posterunkowy policji rybnickiej **Fojcik,** który krótko po oddaleniu złodziei od miejsca włamania, **zauważył kradzież.** Postanowił więc na rowerze dogonić sprawców. Na prawdziwy ślad złodziei zaprowadził go strażnik kolejowy **Kania,** który na zapytanie policjanta **wyjaśnił, w którym kierunku oddalili się ścigani.**

Niedaleko wiaduktu kolejowego w **Rybniku** przy ul. Hutniczej stróż bezpieczeństwa **dopędził całą trójkę, obładowaną skradzionem winem.** Policjant dobył rewolweru i trzymając go gotowy do strzału w prawej ręce, wezwał bandytów do podniesienia rąk. **Ostrzołek,** który szedł trochę z boku, na wezwanie **nie reagował, lecz zbiegł, Siwcowie zaś podnieśli tylko jedną rękę, a to dlatego, że Franciszek trzymał w drugiej ręce gotowy do strzału rewolwer,** zaś Ferdynand niósł skradzione wino. Policjant wezwał przytrzymanych, by szli przed nim z podniesionemi rękami.

Trzy śmiertelne strzały do policjanta

Gdy wszyscy doszli **już do wiaduktu kolejowego, posterunkowy** zaczął się rozglądać, czy nie ujrzy gdzieś Ostrzołka. W tej chwili Franciszek Siwiec kopnął swego **brata w nogę, co było umówionym znakiem do zabicia policjanta.** Wtenczas Ferdynand zatrzymał się, żądając od posterunkowego wyjaśnienia, za co ich właściwie **przytrzymuje i odprowadza do komisarjatu.** Franciszek Siwiec stanął za bratem Ferdynandem **i oparł o jego ramię broń.** W ten sposób celując, dał do posterunkowego **trzy strzały, z których dwa były celne i śmiertelne.** Trzeci ugodził posterunkowego **w lewy policzek.** Policjant z okrzykiem **„Jezus", padł martwy na ziemię.**

W kilka minut potem przechodził ul. Hutniczą szwagier zamordowanego policjanta, **niejaki Szymon Grabarz,** który natknął się na ciepłe jeszcze **zwłoki śp. Fojcika.** Zawiadomił więc natychmiast posterunek policji, który zaraz wszczął energiczne śledztwo.

Porzucony łup w cegielni

W międzyczasie Ostrzołek udał się do domu, gdzie zaiadomił żonę, **że Franciszek Siwiec i jego brat Ferdynand zostali przez policjanta aresztowani.** Powiedział jej dalej, **że słyszał strzały,** więc prawdopodobnie Siwcowie uciekali **i policjant za nimi strzelał.** Następnie Ostrzołek **przebrał się i poszedł na zwiady do niejakiego Byczka.** Ferdynand i Franciszek Siwcowie po zbrodni udali się w okolice cegielni w Brzezinach Miejskich, **gdzie porzucili łup, a następnie rozeszli się.**

Franciszek udał się wprost do **mieszkania Ostrzołka.** Żona Ostrzołka przyjęła go ze zdziwieniem, gdyż sądziła, że jest on aresztowany. Wizyta ta miała miejsce około godz. 5 i Siwiec był mocno skonsternowany. Cały czas ciężko dyszał, a pot lał się mu z czoła niemal strumieniem. Przebrał się w inne ubranie, a następnie poprosił **o pieniądze na wyjazd,** nie mówiąc jednak Ostrzołkowej, dlaczego zamierza wyjechać. Po otrzymaniu 10 zl., **szybko się oddalił.**



FRANCISZEK SIWIEC, morderca policjanta śp. Fójcika, który w poniedziałek stanie przed sądem doraźnym w Rybniku. Grozi mu kara śmierci przez powieszenie.



FERDYNAND SIWIEC, brat herszta bandy Franciszka, który szubienicy uniknął tylko dlatego, że nie zdołano ukończyć śledztwa w ciągu 41 dni od chwili aresztowania go. Śledztwo natrafiało na poważne trudności z powodu ukrywania się mordercy Franc. Siwca.

W międzyczasie Ferdynand Siwiec wrócił do domu swej matki w Chwałowicach i nic nie mówiąc, położył się

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej).

spać. Ostrzołek natomiast wysłał swego kolegę Byczka do Chwałowic **na zwiady**, gdyż już dowiedziano się **o zamordowaniu policjanta.** Od niego to matka Siwców i ich siostra, zwana „piękną Zośką". dowiedziały się **o zbrodni, popełnionej przez braci.** Na wszelki wypadek oświadczyły one jednak Byczkowi, że synowie **jej przez całą noc z domu się nie wydalali.** O godz. 10 wrócił do domu Ostrzołek, wyrażając przed żoną swe zdziwienie, że przecież był z Siwcami **na włamaniu**, a Byczkowi powiedziano, że nigdzie przez noc się nie wydalali.

Franciszek Siwiec udał się do Mszannej, gdzie ukrywał się u niejakich **Kowalskich.** Siedząc przy stole ciągle drzemał, to w momentach przebudzenia. podchodził do okna, wyglądając. **czy nie nadchodzi policja.** Tam odwiedziła Franciszka **jego matka**, która radziła mu, by **dla uniknięcia zbyt surowej kary, dobrowolnie oddał się w ręce policji.** Zbrodniarz o tem jednak **nie chciał słyszeć, a** następnie **poszedł do Radlina.** Będąc wtenczas na wszystko przygotowanym. **postarał się o drugi rewolwer bębenkowy.** Po kilku dniach udał się do mieszkania **swej matki w Chwałowicach.**

Aresztowanie bandytów

W międzyczasie policja aresztowała Ferdynanda. który zeznał, że o zbrodni **nic nie wie, gdyż po zatrzymaniu go przez policjanta, zbiegł i dopiero, gdy oddalił się, słyszał strzały.**

Po trzydniowem ukrywaniu się w mieszkaniu rodziców. Franciszek Siwiec uznał, że kryjówka ta **nie jest zbyt bezpieczna i dlatego przeniósł się do mieszkania Winklerów.** Na trop jego jednak wpadła policja i przeprowadziła tam rewizję. Siwiec był wtenczas ukryty za bieliźniarką, na co policja nie potrafiła wpaść. Po tej bezskutecznej rewizji zjawiła się w mieszkaniu Winklerów „Piękna Zosia" i namawiała brata by oddał się dobrowolnie w ręce policji **wzgl. by... popełnił samobójstwo.** O tem ten jednak nie chciał słyszeć.

Dopiero w dniu 8 stycznia br policja ponownie urządziła rewizję i bandytę aresztowała. (s)

Ojcowie m. Mikołowa radzą...

W ub. środę dnia 31 ub. m. o godz. 18 odbyło się w Mikołowie. posiedzenie rady miejskiej, na którem rozpatrywano **28 spraw.** W miejsce zmarłego radnego Czecha wprowadzono radnego **Ernesta Weihraucha** (partja niem.). Przyjęto do wiadomości protokół rewizyjny głównej kasy miejskiej za miesiące październik i listopad. Przeprowadzono wybór członków do komisji ustalenia budżetu na rok rach. 1934-35 oraz do innych komisyj. Ulicy obok szkoły prywatnej dla mniejszości niemieckich postanowiono nadać nazwę ul. ks. bisk. Bandurskiego. Wobec wzrastających potrzeb, uchwalono wprowadzić **targi na bydło dwa razy w miesiącu.** Miasto pobierać będzie od podatków: państwowego, dochodowego, przyrostu wartości, gruntowego i placów budowlanych szereg dodatków. Za każde **upomnienie, wysłane przez magistrat, pobierać będzie się 40 gr.**

Wyrażono zgodę na wcielenie gminy Kamionki do obszaru gminy miejskiej Mikołowa. W końcu posiedzenia prezes rady p. Ligoń zdał sprawozdanie z działalności rady miejskiej za ub. rok. poczem dziękując wszystkim za współpracę około dobra miasta, złożył urząd w ręce **najstarszego radnego p. Skupnika.** W czasie przeprowadzonego głosowania nad członkiem do nowego prezydjum rady miejskiej, wybrano ponownie prezesem rady p. **Ligonia** (Ch. D.), wiceprezesem p. A. **Bojdoła** (partja niem.). **Na sekretarza** wybrano **p. Palucha (sanacja).**

Sprytny złodziejaszek grasuje w Król. Hucie

13-letni Dawid **Lichtblau** z Królewskiej Huty powracał w dniu 31 ub. m. wieczorem z hali gimnastyczne szkoły handlowej **do domu, niosąc w walizce swój komplet gimnastyczny oraz 40 mrk. niem.**

Przechodząc koło narożnika ul. Dąbrowskiego i Zjednoczenia przystanął, przyglądając się **saneczkującym chłopcom,** przyczem walizkę ustawił na ziemi.

W międzyczasie nieznany osobnik bardziej interesujący się walizką aniżeli saneczkowaniem **przywłaszczył ją sobie i niespostrzeżony zniknął z nią bez śladu.**

Niestety chłopiec zauważył **zapóźno** brak walizki. (b)

Sobota **3** Lutego 1934	**Dziś: Błażeja b. i m.** **Jutro: Andrzeja b.** **Wschód słońca: g. 7 m. 40** **Zachód: g. 16 m. 48** **Długość dnia: g. 9 m. 08**

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ **REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:**

SOBOTA: g. 15.30 „Skąpiec" (dla szkół); g. 20 „Firma" (premjera).

NIEDZIELA: g. 16 „Ciebie chcę właśnie"; g. 20 „Skąpiec" (przedst. sprzedane).

WTOREK: g. 20 „Cyrulik Sewilski" (występ Ady Sari i Didura).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Martwy dom". Casino: „Niewidzialny człowiek". Colosseum: „Miasto Widm". Palace: „Podróż poślubna we troje". Rialto: „Piękny jest świat". Union: „Hotel studentów". Dębina: „C. i k. Feldmarszałek" oraz „Przedślubny grzech".

KRÓL. HUTA. Apollo: „Ostatnia carowa" i „Głos pustyni". Roxy: „Żółty książę" i „Tajemnica sypialni". Colosseum: „Prokurator Alicja Horn" i „Biały wódz".

BIELSKO. Apollo: „Stracony ekspress". Miejskie: „Naucz mnie kochać".

BIAŁA. Miejskie: „Przygoda na Lido".

RADJO:
NIEDZIELA, 4 LUTEGO 1934 R.

Katowice. 9.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 9.05 Gimnastyka. 9.20 Muzyka. 9.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00 Muzyka religijna. 10.30 Nabożeństwo z Katedry św. Jana w Warszawie. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Wiadomości meteorologiczne. 12.15 XX-ty poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 13.00 „O zagadnieniach krytyki muzycznej". 14.00 Ks. dr. Bolesław Rosiński: „Niezawodna droga". 14.20 Muzyka. 14.55 Hymn L. O. P. P. 15.20 Orkiestra salonowa. 16.00 Wesoła audycja dla dzieci. 16.30 Muzyka. 16.45 „Łowy" — fragment z IV-ej księgi „Pana Tadeusza". 17.00 „Tatuś obiecał pójść ze mną do kina". 17.15 Koncert polskiej muzyki ludowej. 18.00 Słuchowisko: „Oszukany oszust". 18.40 Prof. Ligoń: „Bery i bojki śląskie". 19.15 Muzyka. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50 Muzyka operowa. 21.00 „Na śladach Atlantydy". 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.15 Wiadomości sportowe. 22.30 Muzyka taneczna. 23.05-23.30 Muzyka taneczna.

Skandaliczne stosunki szkolne w Rybniku

Dzieci nie mają się gdzie uczyć

Obserwując dokładnie dążenia państwowe w kierunku usprawnienia i dostosowania do obecnych czasów nauki i szkolnictwa z zdziwieniem stwierdzić musimy, że wszelkie poczynania pójdą na marne, jeśli jako odosobniony przykład **weźmiemy stosunki panujące właśnie na tym tle w Rybniku.**

Mamy u nas trzy szkoły ludowe, jednakże tak przepełnione że trudno zrozumieć racjonalna pracę w skandalicznych warunkach, grzeszących przeciw **wszelkim zasadom higjeny i wychowania społecznego.** Jako przykład podamy wprost niewiarogodne fakty, które mówią same za siebie. W jednej klasie znajdują pomieszczenie **65 uczni i nie ma możności dostawienia dalszych ławek, tak, że nowo przybywający uczniowie muszą podczas lekcji stać pod ścianami.** Możemy sobie **wyobrazić** wrażenie tych chłopców, którzy przychodzą do szkoły polskiej ze szkół mniejszościowych, budowanych z wszelkim komfortem i stanowiących szalony kontrast w stosunku do szkół polskich. Zdarzył się w tych dniach wypadek, że przybyło **10 nowych uczni do jednej klasy właśnie z takiej szkoły mniejszościowej. Nauczyciel był zmuszony do wywłaszczenia starych uczni z ich miejsc, by przybysze mogli mieć miejsce siedzące.** Trudno w tym wypadku nie wyrazić zdziwienia, że czynniki miarodajne mogą wogóle **taki stan rzeczy tolerować.** Chodzi tutaj przecież o najżywotniejsze interesy twórczo-państwowe, które w tym miejscu właśnie szwankują. Jeśli zważymy fakt, że w tym roku nie było żadnego przyrostu w uczniach z powodu zniesienia jednej klasy, to możemy sobie wyobrazić sytuację z **początkiem przyszłego roku szkolnego.** Katastrofalne skutki można już dzisiaj przewidzieć, gdy uprzytomnimy sobie, że przyrost będzie **wynosił 700 dzieci w wszystkich trzech już dziś przepełnionych szkołach.**

By podołać programowi nauki, skrócono przerwy z 10—15 minut przepisanych regulaminem **na 5 minut.** Ma to ten skutek, że sal nie można przewietrzyć i nauczycielstwo jak i dzieci duszą się w **atmosferze, która uniemożliwia wszelką umysłową pracę.** Samo rozlokowanie dzieci jest o tyle **nieodpowiednie, że do** niejednych szkół mają **uczniowie pół godziny drogi** z powodu rozlegle zabudowanego miasta. Lekcje odbywają się od **godz. 8-mej rano do godz. 5-tej wieczorem** i to w ten sposób że rozłożono prace na dwie zmiany. Przykład powyższy jest najlepszem wskaźnikiem, że praca mimo tak wielkich trudności idzie **naprzód, lecz jest niemożliwem pomyśleć by można taki stan rzeczy tolerować na dalszą metę.** Niemożliwe jest przeprowadzenie ostatniej lekcji w pierwszej zmianie, gdy już zbierają się na korytarzu dzieci, które rozpoczynają naukę w południe. Nie można tej przeszkodzie zapobiec o tyle, że niema innego lokum dla zbierającej się dziatwy jak i również ze względu na porę zimową nie można wymagać od dzieci, by **czekały na podwórzu względnie przed szkołą.** O najskromniejszych warunkach higjenicznych również niema mowy, jeśli się **zważy, że tuż po** opróżnieniu klasy wchodzą nowi uczniowie do sali nieprzewietrzonej i **za pięć minut** rozpoczyna się lekcja. Zrozumiałem jest, że nauka w tak ciężkiej atmosferze nie może przynieść wielkich korzyści i wszelkie wysiłki nauczycielstwa idą na marne.

Dalszą bolączką jest to, że w największej z miejscowych szkół ludowych skasowano **łaźnię i stworzono w ubikacjach** na powyższy cel przeznaczonych, **kuchnię** dla bezrobotnych Czy jest do pomyślenia porządna nauka w atmosferze, nasyconej specyficznemi zapachami kuchni, które siłą faktu rozchodzą się po całej szkole?

Przez zniesienie łaźni również powstała nowa bolączka a mianowicie nauczycielstwo nie może prowadzić racjonalnej walki z niechlujstwem i brudem. Może o tem zaśpiewać napewno niejeden ordynujący lekarz.

W dzisiejszych czasach biedy mieszkaniowej zdarzają się wypadki, że dziecko przyjdzie do szkoły brudne, nieumyte, gdyż rodzice obojętni na wszystko, nieraz nie zwracają na to uwagi, względnie dziecko samo niema wogóle możności umycia się z powodów czysto lokalnych. Uniknąć tego wszystkiego można uruchamiając łaźnię co jednak przy obecnym stanie rzeczy jest niemożliwe.

Mówi się ostatnio dużo o przechodzeniu dzieci ze szkół polskich do szkół mniejszościowych i trudno zrozumieć takie postępowanie temu, który nie przypatrzył się **z bliska takim instytucjom,** budowanym specjalnie w celach propagandowych przez nasze mniejszości za pieniądze z poza kordonu. Naprzykład w Rybniku wybudowano istny pałac, a nam Polakom w własnem państwie brak chociażby najskromniejszych, **lecz schludnych ubikacyj, by móc naszą uczącą dziatwę pomieścić.**

Omawiając palącą kwestję szkolnictwa w Rybniku, nawiasem wspomnę o przedszkolu. W małym pokoiku mieści się 25 dzieci, które z powodu braku garderoby są zmuszone składać, w tej samej ubikacji gdzie się uczą, swe rzeczy na jednym ze stołów.

Jedynem wyjściem w tej sprawie jest budowa nowej szkoły i to już w czasie najbliższym, gdyż podobny stan rzeczy nie powinny **czynniki miarodajne tolerować.** Jeśli z powodu obecnego kryzysu jest to niemożliwe, to jak zdołaliśmy stwierdzić, niewielkim nakładem kosztów możnaby przybudować do istniejącej już szkoły jedno skrzydło, **w którem mieściłoby się 10 klas.**

Magistrat miasta Rybnika już uchwalił pewną sumę na wyżej wspomniany cel, lecz z powodu braku finansów, potrzebuje pożyczki i subwencji a ze względu na ogólne zubożenie, nie może liczyć na wybudowanie nowej **szkoły z własnych funduszów.** R.

O mąkę dla bezrobotnych w Lublińcu

300 tysięcy zł. na wodociągi

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w Lublińcu dn. 31 ub. m. po wprowadzeniu w urząd radnego **Kurpierza** (Kat. Blok Lud.) **rada wyraziła zgodę na zmianę budżetu tegorocznego w myśl uchwały Magistratu.**

Z kolei radni miasta **przyjęli do wiadomości pismo Śl. Urzędu Wojew. w sprawie przyznania 300.000 zł. na budowę wodociągu.** Następnie rada wyraziła zgodę na uchwałę Magistratu z dn. 13 ub. m. w sprawie wysokości stopy dodatków komunalnych do państwowego podatku dochodowego, stopy podatkowej od placów budowlanych oraz stopy podatku budynkowego i gruntowego na r. 1934-35.

Wkońcu poruszono **sprawę dostarczania bezrobotnym mąki.** Poszczególni mówcy, a m. in. przew. posel **Breliński** podkreślił, **że mimo, iż miasto ponosi szereg świadczeń na rzecz zwalczania bezrobocia, Śl. Urząd Woj. nie przyznał miastu żadnej mąki dla bezrobotnych,** wychodząc z tego założenia, **że... powiat Lubliniecki jest powiatem wybitnie rolniczym.** Polecono wreszcie Magistratowi, **by w sprawie tej interwenjował w Śl. Urzędzie Wojewódzkim.** (p. g.)

Niemiła przygoda emerytowanego burmistrza

Emer. burmistrz p. Bronisław **Flach**, zam. w Mikołowie (Rybnicka 4) w dn. 2 bm. o godz. 3,30 nad ranem, **bawiąc już poprzednio w kilku lokalach rozrywkowych w Katowicach,** został w jednym z nich **okradziony z gotówki.** Nieznany złodziejaszek **odebrał mu „dyskretnie" 250 zł. oraz kilka losów Loterji Państwowej.**

Warszawski opryszek na występach w Katowicach

W piątek w Katowicach około godz. 17-ej, na ulicy 3-go Maja, **jakiś opryszek wyrwał nagle jednej z pań torebkę z pieniędzmi i począł uciekać.**

Nie na wiele jednak mu się to przydało, gdyż oburzona publiczność puściła się za **złodziejem w pogoń i wkrótce go ujęła.** Torebkę odebrano a **sam opryszek, zanim przybył policjant, został nieco przez przechodniów poturbowany.** Nazwisko złodzieja: Francisek Sobota, rodem z Warszawy.

Amatorzy koszernego

W nocy na 1 bm. skradli nieznani sprawcy **z jadłodajni żydowskiej** Pinkusa Fiszera w Katowicach (Marjacka 3) **80 klg. kiełbasy koszernej, 35 udek gęsich, 2 gęsi, 5 klg. szmalcu gęsiego, 15 obrusów, kilkadziesiąt serwetek** oraz 200 zł. w gotówce.

Niezwykłe egzekucje w Nowych Hajdukach

Dnia 31 stycznia br. Jerzy Wodarz zamieszkały w N. Hajdukach jechał parokonną furmanką ulicą Wolności w Królewskiej Hucie. Nagle wyskoczył na furę **Antoni Karczmarski,** wyrwał Wodarzowi lejce, spędził woźnicę z wozu, zajechał na swoje podwórze i oświadczył, że prędzej koni nie wyda, dopóki brat woźnicy Józef Wodarz **nie odda mu dłużnych 45 zł.**

Dopiero interwencja policji zdołała przekonać czupurnego wierzyciela, że są sądy w Polsce, bez których nie można **wymierzać sprawiedliwości samemu i zmusiła go** do oddania przemocą zabranych koni i wozu.

Jak się okazało, Józef Wodarz. właściciel furmanki jest Karczmarskiemu dłużny zaledwie 15 zł., natomiast przez zatrzymanie koni **stracił 30 zł., których będzie dochodził na drodze sądowej.** (b)

Oj te kobiety!

Elżbieta Labus, zamieszkała przy ul. Mickiewicza 9 w Królewskiej Hucie, spotkała w dniu 31 stycznia br. przed halą targową swą serdeczną koleżankę, z którą nawiązała żywą rozmowę.

Widocznie zbyt ciekawy temat zainteresował panią Labus do tego stopnia, że nie zauważyła natychmiast **braku banknotu 100 złotowego.**

Spostrzegła tylko, że podczas ich rozmowy, jakiś osobnik wcisnął się między nie i zapewne celowo robiąc tłok **wyjął jej z kieszeni pieniądze.** Całe szczęście, że zapamiętała wygląd owego osobnika — poszła w ślad za nim **i oddała go pod opiekę posterunkowego.**

Złodziejaszkiem tym okazał się **Aleksander Sawicz z Klimontowa,** przy którym znaleziono ów 100 zł. banknot i zarazem przytrzymano jego wspólnika **Romana Zygmuntowicza z Sosnowca.**

Obu znanych policji złodziei kieszonkowych osadzono w aresztach, a pieniądze zwrócono pani Labus, która mądrzejsza **o jedno doświadczenie, zwróci w przyszłości większą uwagę na swoje pieniądze.** (b)

Loterja starej odzieży w fabryce sosnowieckiej

Ciekawy list robotnika

Otrzymaliśmy ciekawy list od jednego z robotników fabryki w Sosnowcu, **ilustrujący niezwykłe stosunki w tej fabryce.**

Robotnik ten jest zredukowany, mimo tego jednak nazwiska jego, ani też nazwy zakładu, gdzie pracował, nie podajemy, nie chcąc narazić go na możliwe przykrości.

Autor listu pisze, **że w fabryce** tej panuje zwyczaj, że przełożeni, nie chcąc stracić, starą i zużytą odzież sprzedają robotnikom, w drodze losowania.

Pan taki wypuszcza szereg losów, które robotnicy muszą kupić i to bez szemrania i w ten sposób za dobrą zapłatą pozbywa się starego futra, spodni, deklu bora, lub innych podobnych przedmiotów.

Nie mówiąc już o stronie prawnej podobnych loteryj, należy podkreślić brak uczuć natury etycznej. Robotnicy w obawie utraty pracy, zmuszeni są oczywiście milczeć.

Może notatka ta zawstydzi nadużywających swego stanowiska panów i wpłynie na zmianę stosunków w zakładach?...



Nowa broń floty francuskiej. Marynarka wojenna francuska otrzymała motorówki opancerzone o sile 1000 P. S., osiągające 100 km. szybkości na godz., uzbrojone w dwie rury torpedowe.

Dalsze ofiary wydalania z Niemiec

Dnia 31 stycznia br. zostali wydaleni przez punkt graniczny Bytom — dworzec z Niemiec do Polski **Franciszek Sobczyk, 26 l.**, zamieszkały w Tarnowskich Górach (ul. Powstańców 10), oraz **Bernard Pająk, lat 30**, zamieszkały w Bogucicach (ul. Ludwika 22).

Pająk przebywał dłuższy czas w Niemczech, lecz władze tamtejsze odmówiły mu dalszego pobytu. Od dnia 25 marca 1933 r. przebywał w więzieniu w Koźlu rzekomo bez jakiegokolwiek powodu jak sam podaje, a zapytanie przez niego władze niemieckie oświadczyły mu **że znajduje się tylko w areszcie ochronnym (!!).**

Udała ucieczka z więzienia niemieckiego

W ub. czwartek przed Sądem w Raciborzu miała się odbyć rozprawa z oskarżenia prywatnego przeciw robotnikowi Goldmanowi z Rydułtów, pow. Rybnik. W przededniu rozprawy G. jednak w chwili, gdy znajdował się w ustępie zbiegł przez okno i prawdopodobnie **przekroczył już granicę.**

Zniesienie urzędów pośrednictwa pracy

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwo Opieki Społecznej opracowuje przepisy wykonawcze do ustawy znoszącej państwowe urzędy pośrednictwa pracy. W miejsce ich będą powołane przy Funduszu Bezrobocia publiczne biura pośrednictwa pracy. W mniejszych zaś miejscowościach pośrednictwem pracy zajmować się będą gminy. Ogółem zostaną zniesione w całem państwie 42 urzędy pośrednictwa pracy.

Zamach na arcybiskupa Monachjum

Błogosławieństwo Ojca św.

Z Rzymu donoszą:

Miasto Watykańskie, 2. 2. (Tel. wł. Polonji). W związku z ostatniem przemówieniem ministra Essera, **atakującem kardynała arcybiskupa Monachjum oraz dwukrotnych strzałów skierowanych do pałacu arcybiskupa w Monachjum, na szczęście bez wypadku, kardynał Pacelli wystosował do kardynała Faulhabera telegram treści następującej:**

Ojciec św. cieszy się, żeś szczęśliwie uniknął niebezpieczeństwa. Z racji obelg na Ciebie publicznie rzucanych ogromnie boleje i z serca Ci błogosławi.

Kongres P. P. S.

Z Warszawy donoszą:

W piątek rozpoczęły się w sali Zw. Zaw. Kolejarzy **obrady 23 kongresu PPS**, które potrwają do niedzieli. Na kongres przybyło **100 delegatów**. W czasie głosowania na przewodniczącego, którym wybrano **posła Żuławskiego**, okazało się, że **decydującą przewagę ma kierunek reprezentowany przez C. K. W. w stosunku do radykalnej opozycji z lewej strony.** Na wstępie uchwalono przesłać pozdrowienia więźniom brzeskim, następnie referat organizacyjny wygłosił **pos. Arciszewski**, a referat polityczny **pos. Niedziałkowski.** W programie kongresu jest jeszcze referat i dyskusja w sprawie programu rolnego oraz wybory władz stronnictwa.

Odpowiedzi Redakcji

P. Jan Klimowicz z Mysłowic. Ile egzemplarzy „Siedmiu Groszy" rozpowszechniono w grudniu ub. roku — dokładnie nie wiedział nikt. Na tem też polegał konkurs. Nagrodzeni zostali ci, którzy podali najbardziej zbliżoną do faktycznego stanu, cyfrę.

P. Tad. Kleszcz z Wysokiej. Każdy przemawia w języku ojczystym, względnie francuskim, albo angielskim. Następnie przemówienia tłumaczy się na inne języki dla poszczególnych delegatów.

„Przyjaciel Froncka". Urodzeni w czasie od 23—31 lipca posiadają charakter dumny i ufny w swe własne siły, są przedsiębiorczy i energiczni w działaniu, objawiają usposobienie ogniste, impulsywne i namiętne. Kochają gorąco, lecz są bardzo często niestali i zmienni. Urodzeni 28 sierpnia powinni się strzedz kontaktu z władzami i być ostrożni w podróżach. Pożycie małżeńskie szczęśliwe i spokojne. Urodzeni 30 sierpnia mają powodzenie we wszystkiem i szczęsny los jest udziałem ich zabiegów. Urodzeni 27 grudnia są mądrzy, pojętni i robią dobre postępy w naukach, dorabiają się łatwym sposobem majątku, jednak powinni zważać na przeciwności, by nie utracić przyjaciół i nie ponieść strat w sprawach pieniężnych.

F. F. Poznań. Pieniądze t. zw. dziecięce sąd może przewalutować według pełnej wartości, biorąc za podstawę 1 zł. = 30 rubli. Radzimy Panu zwrócić się w tej sprawie do Sądu grodzkiego w Sandomierzu.

I. S. Względy techniczne nie pozwalają nam drukować dwóch powieści w formacie książkowym. Musimy pozostać przy tym systemie, jaki zastosowaliśmy. Nie widzimy też żadnej trudności przy kompletowaniu tej nowej powieści.

W. W. Ruda. Listu Pańskiego nie otrzymaliśmy.

SPRAWCY MORDERSTWA

w czasie zabawy pod Zawierciem zostali ujęci

Jak już donosiliśmy, we wsi Siedlec Mały pod Zawierciem, w czasie zabawy w pewnej chwili jeden z tańczących młodzieńców ,niejaki **Bolesław Lis z Siedlec Dużych**, padł bez życia na podłogę.

Jak się okazało, w czasie tańca, nieznany osobnik wymierzył mu silny cios nożem w serce, który okazał się śmiertelnym.

Jeszcze bowiem nie zdołano ochłonąć z wrażenia, **gdy ranny wydał ostatnie tchnienie.**

Energiczne śledztwo, zarządzone przez policję, pozostało na razie bez rezultatu, **sprawca znikł jak kamfora.**

Dopiero przed dwoma dniami policja zdołała wreszcie wykryć sprawców, których jest kilku, a mianowicie: **Bronisław Bachowicz, Józef Gorzelak, Bronisław Szyja, Piotr Śmietany i Bolesław Szkop**, wszyscy zamieszkali w okolicy.

Wymienieni przyszli na zabawę z gotowym projektem, **uśmiercenia Lisa.** W czasie tańca stworzyli sztuczny tłok i **wtedy jeden z nich nożem przebił Lisa.**

Kto jest właściwym zbrodniarzem i jakie pobudki kierowały aresztowanymi, dotychczas nie wiadomo.

Wszystkich pięciu przekazano sądowi w Koziegłowach.

Humor

BANKIER

— Panie bankierze, czy syn pański chodzi do gimnazjum?

— Po co on ma chodzić, kiedy gimnazjum do niego przychodzi. Mnie stać na to!

ROZUMOWANIE PRZEWODNIKA

Turysta do przewodnika:

— Co? za tę małą wycieczkę w góry żądacie aż 20 złotych?

— A cóż se pan myśli, żeśmy nasze góry wygrali na loterji klasowej, czy co?

EKONOMJA UCZUĆ

— No powiedz sam, takiem byłoby twoje życie bezemnie?

— O wiele tańszem.

ROZKOSZNY DOMEK

Mąż: — Jeżli obiad nie będzie zaraz gotowy to pójdę do restauracji.

Żona: Poczekaj tylko 10 minut.

Mąż — A czy obiad będzie naprawdę za 10 minut?

Żona: — To nie, ale ja zdążę się przebrać i pójść z tobą do restauracji.

TU WYCIĄĆ!

— 408 —

Niedwuznacznie dawała mi do poznania, że tego opiekuna widziałaby chętnie we mnie. Gdy ją dzisiaj energicznie odprawiłem od siebie i zagroziłem, że będę zmuszony powiedzieć pani o jej zachowaniu się, wybiegła z pokoju.

Nie przeczuwałem jeszcze nic złego. Dopiero teraz widzę, jak wyrafinowaną istotą jest ta mała! By się zemścić na mnie, oczerniła mnie przed panią!

Każde ze słów barona, było jak widzisz, kłamstwem. Baronówna nie mogła mu wierzyć, gdyż wstyd mój, gdy jej opowiedziałam o jego zaczepkach, był zbyt szczerym. A wymówka starego rozpustnika była tak niezgrabna, że nawet mniej sprytna osoba od baronówny, byłaby się na niej poznała.

Ale czy ja nie byłam tylko pokojówką, a ona moją panią?

Czy nie leżało w jej interesie przyjmowanie słów barona za prawdziwe?

Czy nie byłaby powinna pokazać mu drzwi, gdyby nie był on bogatym człowiekiem, w którym pokładała wszystkie swe nadzieje.

Prawdopodobnie w głębi duszy była na niego wściekła i zazdrość pożerała ją.

Daremnie składałam ręce i przysięgałam, że jestem niewinna.

Wpadała w coraz większą złość.

— Śmiesz może twierdzić, że pan baron jest kłamcą? — zawołała z gniewem.

Wówczas i mnie opanowało wzburzenie.

— Tak jest, tego chcę! — zawołałam. — Mogę przysiągnąć na Boga, że mnie niesłusznie oczernił.

Zaledwie powiedziałam te słowa, baronówna stanęła przedemną z błyszczącemi oczyma.

— 405 —

Obojętnem mi jest, co się z tobą stanie. A przytem ja nie chcę widzieć, jak hrabina Dąbska zostanie inna kobieta — ta baronówna Werner, która jest moją śmiertelną nieprzyjaciółką, której serdecznie nienawidzę!

Wypowiedziała ostatnie słowa stanowczo i krótko.

— Baronówna Werner twoją nieprzyjaciółką? Więc ty ją znasz?

Z oczu Lili padło ponure spojrzenie.

— Była moją panią, zanim została pielęgniarką.

Służba moja u niej trwała wprawdzie bardzo krótko, ale od pierwszego dnia musiałam wiele od niej znosić.

Cierpiałam bez skargi, chociaż często, gdy mnie wyłajała niezasłużenie, płakałam gorzko w samotności.

Pomiędzy gośćmi, którzy bywali w domu baronówny, znajdował się pewien arystokrata, w którym ona pokładała wielkie nadzieje.

Bo chociaż nie był piękny, ani młody, był bardzo bogaty i interesował się wyraźnie baronówną.

Że się przytem i do mnie zalecał, o tem nie wiedziała.

Baron Helski był starzejącym się rozpustnikiem. Obawiałam się zawsze, ile razy przybywał do domu swej pani. Bo jeżeli mnie tylko zastał samą nigdy nie przeszedł koło mnie, ,by nie próbował mnie uścisnąć i pocałować.

Było dla mnie prawie niemożliwem ustrzec się od jego natarczywości, gdyż jako pokojówka nie miałam prawa odprawić go, lub zawołać o pomoc.

Z KRAJY I ZE SWIATA

— W związku z rozesłaniem listów gończych za b. więźniami brzeskimi, przebywającymi zagranicą, władze sądowe przeprowadzają obecnie przygotowania do konfiskaty złożonych przez nich kaucji. W sumie przypadnie na rzecz skarbu państwa 12.000 zł.

— Z Kielc donoszą, iż władze prokuratorskie opieczętowały księgi w wydziale finansowym magistratu w związku z ujawnieniem afery fałszowania kwitów z powodu której aresztowano 3 urzedników.

— W Nakle odbył się proces przeciwko J. Bednarkowi, oskarżonemu o obrazę p. Piłsudskiego Sąd uwolnił Bednarka, nakazał natomiast aresztowanie głównego świadka oskarżenia za fałszywe zeznania.

— W ostatnich dniach „Ilustrowany Kurjer Codzienny" rozpoczął akcie przeciwko tworzeniu w Tatrach Parku Narodowego i za udostepnieniem gór jaknajszerszym warstwom mieszkańców miest. Przeciwko tej akcji wypowiedzieli się wszyscy znawcy tej sprawy.

Obecnie „Kurjer Lwowski" podaje, że wedle posiadanych informacyj właściciel „IKC" poseł Marjan Dąbrowski ma przygotowany już plan budowy wielkiego hotelu turystycznego na Hali Gąsienicowej.

— Z okazji przypadającego w roku 1935 stulecia urodzin Piusa X w Riese diecezji Treviso, miejscu urodzenia tego świątobliwego papieża, czynione są przygotowania do przekształcenia jego domu rodzinnego w muzeum i wzniesienia pomnika ku jego pamięci. Zamierzenia te zyskały uznanie i poparcie Ojca św., czemu dał wyraz w specjalnym liście, wysłanym w Swem imieniu przez kardynała Pacelliego.

— Profesor Adam z uniwersytetu w Tybindze, który niedawno w Stuttgarcie przemawiał na wielkiem zgromadzeniu katolickiem, otrzymał od ministra oświaty ostre napomnienie.

Udaremniony zamach hitlerowski w Austrji

Energiczne represje w Tyrolu

Z Wiednia donoszą:

Dziennik tyrolski „Tiroler Anzeiger" podaje sensacyjne szczegóły o przygotowaniach hitlerowców austrjackich do przeprowadzenia w dniu 30 stycznia zamachu stanu w Austrji. Kierownictwo tyrolskiej grupy narodowych socjalistów rozesłało do rodzin członków partji hitlerowskiej okólnik, w którym poleca nie wychodzić w dniu 30 na ulice „ze względu na możliwość niebezpiecznych wypadków". Według relacyj dziennika hitlerowcy zamierzali w Insbruku wysadzić w powietrze cały szereg gmachów publicznych i zgładzić kilku przywódców Heimwehry i wyższych urzędników. Z Tyrolu akcja przewrotowa miała się przenieść na inne okręgi i opanować całą Austrję. W ostatniej chwili zaledwie na półtorej godziny przed czasem, wyznaczonym na rozpoczęcie akcji, związek obrony kraju, t. zw. Heimatwehra zdołał udaremnić zamysły hitlerowców, aresztując, w porozumieniu z władzami, wszystkich wybitnych przywódców narodowych socjalistów.

Akcja przeciwko narodowym socjalistom w Tyrolu rozwija się z niesłychaną energją. Przywódcy Heimwehry przedłożyli namiestnikowi Tyrolu projekt utworzenia rady krajowej, złożonej z przedstawicieli stronnictw prorządowych. W Tyrolu zmobilizowano 8.000 członków Heimwehry dla zapewnienia ładu i spokoju publicznego. W Karyntji został złożony z urzędu sędzia Hradecky i internowany w obozie koncentracyjnym, pod zarzutem prowadzenia agitacji narodowo-socjalistycznej. W Gastein aresztowano 30 osób z kół inteligencji i internowano w Woellersdorf. W Insbrucku narodowi socjaliści planowali urządzenie ruchawki w dn. 30 stycznia. Policja, żandarmerja i Heimwehra uprzedziły o półtorej godziny spiskowców i obsadziły wszystkie ważniejsze punkty miasta. W mieście Schwechat znaleziono znowu pewne ilości broni i amunicji, należącej do rozwiązanego socjalistycznego Schutzbundu. Socjal-demokratycznemu burmistrzowi, posłowi Wache, odebrano kierownictwo wydziału bezpieczeństwa publicznego i powierzono je komendantowi żandarmerji. W Grazu ma być w miejsce ustępującej rady gminnej ustanowiony komisarz rządowy.

Dyktatorskie zamiary premjera Francji

Z Paryża donoszą:

Olbrzymią sensację wywołała wiadomość, opublikowana przez „Echo de Paris", stwierdzająca, jakoby premjer Daladier w toku dyskusji nad widokami swego rządu miał przy świadkach zaznaczyć co następuje: „Jeżeli Izba mnie obali, udam się do Senatu i postaram się, aby deputowanych odesłano do domu".

W kuluarach Izby obiegała pogłoska o zamiarze premjera Daladier'a wprowadzenia, przy współudziale przewodniczącego najwyższej rady obrony państwa, generała Weyganda, reżimu dyktatorskiego, oraz rozwiązania Izby Deputowanych. W związku z tem nastroje wśród deputowanych są bardzo podniecone.

JAK SPADŁ STRATOSTAT SOWIECKI

Gondola oderwała się na wysokości 12 kilometrów

Z Moskwy donoszą:

Specjalna komisja, wysłana na miejsce katastrofy balonu stratosferycznego, ustaliła prawdopodobny przebieg tego tragicznego wypadku. Komisja stwierdziła m. in., że część przyrządów naukowych dla pilotażu została zniszczona, pozostałe przyrządy naukowe w połowie tylko uległy zniszczeniu. Instrument notujący wznoszenie się i barograf są nietknięte. Ustalono, że balon o godz. 12.33 osiągnął wysokość 22 klm. i utrzymał się na tej wysokości do godz. 12.43. O godz. 16.10 balon gwałtownie zaczął spadać. Komisja zgodnie orzekła, że tę chwilę uważać należy za początek katastrofy. Jako przyczynę katastrofy wskazują nadmierna szybkość opuszczania się i splątania lin wskutek prądów powietrznych. Na skutek tej szybkości gondola oderwała się od powłoki i rozbiła się o ziemię. Załoga poniosła śmierć natychmiast po zetknięciu się gondoli z ziemią. Komisja ustaliła dalej, że gondola nie miała żadnej powłoki lodowej, to też rzekomy radjogram, jaki odebrał radjoamator na Litwie, nie odpowiada rzeczywistości. Notatki, jakie odnaleziono, oraz stan instrumentów, wskazują, że przez cały czas spadania balonu, aż do godz. 16.10, załoga z całą odwagą pracowała, przekonana że lądowanie odbędzie się normalnie. Załoga osiągnęła poważne wyniki naukowe.

Gondola oderwała się na wysokości 12 klm. i spadła z szybkością 1.000 mtr. na minutę.

W piątek po południu odbył się pogrzeb ofiar katastrofy stratostatu sowieckiego. W pogrzebie wzięło udział przeszło 30.000 ludzi, w tem najwybitniejsi dygnitarze sowieccy, Stalin, Woroszyłow, Mołotow, Kalinin i inni. Przed mauzoleum Lenina wygłoszono żałobne przemówienia. Zwłoki lotników złożono w krypcie w murach Kremlu, tuż obok trumny Łunaczarskiego. W czasie pogrzebu oddział armji czerwonej oddał honorowa salwę, a nad miastem krążyły eskadry samolotów.

Antysemityzm w Anglji

Z Londynu donoszą:

W północnych hrabstwach Anglji rozwija się od pewnego czasu żywa akcja antysemicka wprowadzona przez „Zjednoczenie Narodowe do Walki z Żydostwem", do którego należy kilku byłych posłów oraz emerytowanych oficerów. Główną siedzibą ruchu jest Liverpool.

Pamiętaj o bezrobotnych

TU WYCIĄĆ!

— 406 —

Prawie jeszcze wstrętniejszemi, niż jego czułości były dla mnie jego propozycje. Chciał mi kupować jedwabne suknie i klejnoty, wynająć mieszkanie, bylebym tylko go kochać chciała.

Niestety, potem uległam podobnym namowom. Wówczas jednak byłam jeszcze niewinną i niezepsutą. I byłabym została taką, gdyby pokusa nie była zbliżyła się do mnie pod tak czarującą postacią.

Człowiek, który później stał się mem nieszczęściem, był piękny i młody. Ale i jemu zwycięstwo nie byłoby przyszło tak łatwo, gdyby nie to, że go szalenie kochałam.

Baron zaś, jak wspomniałam był stary i brzydki. A chociaż baronówna Werner chciała mu się sprzedać, by swój herb ozłocić jego złotem, mnie przejmował on wstrętem.

Gdy pewnego dnia zaczepiał mnie znowu, oznajmiłam mu bez ogródek, że jeżeli mnie nie pozostawi w spokoju, będę musiała poskarżyć się baronównej.

Może nie wziął poważnie mych pogróżek, dość, że za następnym razem prześladował mnie znowu swoją osobą.

Wyrwałam mu się z gniewem.

Może pomimo mej groźby i tym razem byłabym milczała.

Gdy jednak weszłam do pokoju baronównej, by jej oznajmić wizytę, nie miałam na głowie czepka. Zauważyła ona zaraz łzę w twarzy mej wzburzenie.

Zażądała, bym jej powiedziała natychmiast, co się stało.

Nie mogłam dłużej panować nad sobą; wybuchnęłam płaczem.

— 407 —

Wśród łez poprosiłam baronównę, by mnie na przyszłość uwolniła od obowiązku meldowania jej przybycia barona, nie mogę bowiem znosić dłużej jego zaczepek i namów.

Gdybym była wiedziała, jaki będzie skutek tych moich słów, byłabym z pewnością milczała.

Baronówna zdawała się być bardzo wzburzoną. To bladła, to czerwieniała.

Nagle zerwała się z krzesła, pobiegła do drzwi i rozkazała wejść do pokoju baronowi, który stał za drzwiami zmieszany.

Przypuszczałam, że moja pani będzie miała tyle taktu, by baronowi nie udzielać w mej obecności mniej, lub więcej surowej nagany.

Tymczasem ona przy mnie zaczęła mu robić ostre wymówki.

Baron stał przez chwilę ogromnie zmieszany.

Wnet jednak opanował się.

Złośliwe spojrzenie, jakie rzucił na mnie kazało mi przypuszczać, że się nie mogę spodziewać niczego dobrego.

— Droga baronówno — rzekł — dziękuję pani serdecznie, że mi dała sposobność do odpowiedzenia w oczy tej osobie na jej podłe oskarżenie.

Zna pani uczucia jakie żywię dla niej. I przypuszcza pani, że mógłbym w ten sposób uchybić szacunkowi jej należnemu?

Prawdą jest natomiast, że ta dziewczyna zachowywała się wobec mnie nadzwyczaj nietaktownie.

Zaczepiła mnie kilkakrotnie, skarżyła się, że jej jest bardzo źle u pani, że musi znosić złe humory pani i dodawała, że szczęśliwą czułaby się, gdyby znalazła jakiegoś opiekuna.

Humor

ZAGADNIENIE RACHUNKOWE

Przyjaciel Pipermana był w lecie na wycieczce okrętowej na dalekiej północy. Opowiada Pipermanowi o różnych dziwach, jakie tam widział i o jakich słyszał.

— Wyobraź sobie, że noc trwa tam trzy miesiące!

— Masz szczęście — odpowiada Piperman — żeście tam nie wysiadali. Pomyśl, ilebyś zapłacił za nocleg w hotelu.

WSPÓŁCZEŚNIE.

Rzecz dzieje się w Zakopanem podczas zawodów narciarskich. Jakiś pan mówi do swego sąsiada:

— Niech pan spojrzy na tę dziewczynę na prawo, ubrana jest jak chłopiec. Ciekaw jestem co mówią na to jej rodzice.

— Przepraszam pana, to jest moja córka...

— Ah, to ja przepraszam, nie wiedziałem, że pan jest jej ojcem.

— Wcale nie jestem jej ojcem — jestem jej matką.



NARZECZONA SKAZAŃCA

13)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W francuskiej Bastylji osadzony został z rozkazu księcia Beaufort 21-letni młodzieniec, jego siostrzeniec Marceli. Matka Marcelego, Serafina Cavanac, więziona była przez swego brata, księcia Beauforta, który chciał zawładnąć je' majątkiem. W więzieniu nawiązał z Marcelim kontakt stary Grek, więzień Aba Koronos, który opowiada mu dzieje swego życia. Wtem do celi weszła jakaś postać-widmo i uprzedza Marcelego o zabawie w Bastylji, podczas której on odzyska wolność.

*

— Słowa twoje są zacne i szlachetne! — zawołał Grek, zwracaiac się do zjawiska. — Niech ci będą dzieki za to, ktokolwiek jesteś! Ocal tego młodzieńca! I moim będzie on mścicielem!...

— Okrywasz się głęboka tajemnicą, nosisz zasłonę... Nie moge cię poznać! — mówił Marceli, chcac zbliżyć się do postaci, aby się jej przyjrzeć z bliska.

Łańcuchy jego zabrzęczały jednakże i przytrzymały go. Upadł z głuchą rozpaczą na posłanie.

Jasny promień księżyca padł na widmo. Zbliżyło się ono do Marcelego.

— Niech cię niebo ma w opiece! — rzekło łagodnie, zwracając się ku wyjściu.

Postać otworzyła drzwi, następnie znikła w półciemnym, długim sklepionym kurytarzu.

Marceli patrzył za nią, jakby upojony rozkosznym snem. Grek uściskał go, twarz jego wyrażała radość, a łzy w jego oczach błyszczały.

— Ujrzysz światło wolności, mój synu! — mówił uszczęśliwiony. — Nic bardziej pod koniec życia mego ucieszyć mnie nie mogło, jak ta wiadomość. Kilka dni tylko jeszcze ma upłynąć, dni i nocy mąk i niewoli! Błogosławić będę godzinę, która drzwi przed tobą otworzy!

— I ty będziesz uwolnionym, Aba Koronos!

— Nie, nie, mój synu... Jestem stary i wycieńczony... Złożę wszystko w twe ręce i podziękuję Niebu, że ci wróciło wolność, a sam spokojnie będę tutaj oczekiwał śmierci! — odpowiedział starzec słabym, kaszlem przerywanym, głosem. — Jutrzejszej nocy przyjdę znowu do ciebie, ażeby ci opowiedzieć dalsze dzieje mojego życia. Na dzisiaj dosyć, jestem zmeczony! Dobrej nocy, mój synu, niech będzie błogosławionem tajemnicze zjawisko, które ci chce dopomóc do odzyskania wolności.

Uścisnąwszy dłoń Marcelego, Grek powrócił do swojej celi. Następnie obaj więźniowie ukryli otwór, rzucili się na swe nędzne posłania, ażeby przespać kilka godzin, które zostawały jeszcze do ranka.

Gdy tajemnicza postać zamknęła drzwi celi za sobą, poszła cicho długim kurytarzem. Przeciąg wiatru powiewał jej długim welonem. Biała szata osłaniająca wysoką postać, odbijała rażąco od półcienia, panującego w kurytarzu.

Stary, osiwiały w Bastylji dozorca przeżegnał się, ujrzawszy białą postać i usunął się na bok, gdy przechodziła koło niego.

W chwilę potem postać weszła na galerję, która łączyła z sobą wieżę i u góry była otwarta, a po obu stronach otoczona wysokiemi murami.

Tu stał na warcie jeden ze starych żołnierzy załogi Bastylji.

Widział on białą postać, lecz jej nie zadał zwykłego pytania: „Kto idzie?"

Postać tak poszła dalej i znikła w ciemnościach kurytarzy drugiej wieży.

IX.

W GROBOWCU.

Przy Serafinie Cavanac, którą w jej pokoju w czarnej trumnie złożono, klęczała płacząc urocza, promieniejąca młodością i niewinnością Adrjanna.

Wzniosła ze skargą bladą, piękną twarz swoją do nieba. Łzy wisiały u długich, ciemnych rzęs jej wielkich, napełnionych boleścią, błękitnych oczu.

Przed nią pokryta białym całunem leżała nieszczęśliwa Serafina, siostra księcia, wychowana w szczęściu i zbytku, córka starożytnej, magnackiej rodziny! Późniejsze jej życie było tylko walką z szeregiem strasznych przeciwności i boleści.

Po pogodnej młodości ciężka chmura zasłoniła niebo jej życia. Piękne, szesnastoletnie dziewczę po śmierci starego księcia i jego małżonki, stało się ofiarą znakomitego człowieka, który ją kochał, ale nie mógł poślubić.

Głęboka tajemnica okrywała osobę tego kochanka. Nikt nie znał jego nazwiska, nikt się nie mógł dowiedzieć o tem, co później nastąpiło.

Anatol Beaufort, dziedzic mitry książęcej, odesłał siostrę swoją do klasztoru. Potrzeba było, żeby znikła, żeby o niej zapomniano, nikt nie śmiał wymówić jej nazwiska.

Po niejakim czasie zmuszona była opuścić klasztor, ponieważ dała życie synowi. Beaufort wydał ją wtedy za starego, ślepego pana Cavanac, ażeby zmieniła nazwisko. Podrastającego syna, którego pogardliwie nazywał bastardem, odłączył od niej, a po śmierci starego pana Cavanac trzymał ją u siebie, jak w więzieniu.

Teraz nieszczęsne życie Serafiny skończyło się.

Książę mógł tryumfować, gdyż dział siostry, przypadający z majątku Beaufortów, przechodził na niego. Nienasycona chciwość księcia oddawna tej śmierci pragnęła. Teraz stało się zadość jego żądzy! Teraz należało do niego wszystko, gdyż nieprawy syn jego siostry nie miał prawa do spadku. Marceli Sarbonne nie obchodził go wcale, a prócz tego był usunięty. Kto przestąpił próg wieży Bastylji, za tym zamykał się grób.

Tym sposobem książę osiągnął wszystko to, czego pragnął. Serafina i jej syn zostali usunięci. Nikt już o nich nie wspomni, nikt o nich nie spyta!

Ale nie, cel ten jeszcze niezupełnie był osiągnięty!

Anatol Beaufort wszedł do pokoju zmarłej, w którym przy trumnie klęczała opłakująca nieboszczkę Adrjanna.

Rzucił okiem na zwłoki siostry i na klęczącą. Wyraz niechęci odmalował się na jego twarzy. Miał na sobie zawieszony orderami krótki płaszcz aksamitny, podszyty białym atłasem, obcisłe, czarne trykoty, trzewiki, a przy boku szpadę z wysadzaną drogiemi kamieniami rękojeścią.

Kilku służących, oczekujących na rozkazy pana, ukazało się w kurytarzu za otwartemi drzwiami.

— Zanieście trumnę do grobowca! — rozkazał książę. — Nie potrzeba długich komedyj... Niech zmarła idzie do zmarłych.

— Litości, mości książę! — zawołała Adrjanna, klęcząc, do księcia. — Nie można jeszcze zamykać trumny.

— Pani Cavanac zmarła wczoraj, zwłoki przez trzy dni winny być wystawione. Ja dotąd jeszcze uwierzyć nie mogę, żeby pani Cavanac zmarła rzeczywiście. Sam doktór wstrząsnął głową... chciałabym tę noc jeszcze czuwać przy trumnie.

Rozkazujące spojrzenie księcia przywołało służących. Nie zważał on i nie słuchał Adrjanny, lecz wskazał na trumnę.

— Do grobowca! — powtórzył ponuro.

Służący byli posłuszni. Znieśli otwartą trumnę z pokoju po schodach na dół do grobów, znajdujących się pod kaplicą książęcego zamku.

Groby to były obszerne, niezbyt wysokie, ze sklepieniami, wspartemi na filarach. Przy ścianach dokoła stały sarkofagi. Był to grobowiec rodziny Beaufortów.

Stare trumny z wyrytemi napisami świadczyły o starożytności rodu, spokrewnionego niegdyś z królewskim. Teraz jeszcze Ludwik XV nazywał księcia Beaufort zazwyczaj swoim kuzynem.

W głębi grobowca znajdowała się kaplica. Mały ołtarz, którego stopnie wyłożone były czerwonem suknem, umieszczony był przy ścianie. Po obu jego stronach znajdowały się spowiednice i starożytne fotele dla książęcej rodziny.

Gdy słudzy znieśli pozbawioną ozdób trumnę do grobowca, jeden z nich zapalił świece, znajdujące sie na ołtarzu, które kaplicę oświetlały jasno, reszta zaś grobowców pozostała w półcieniu.

Służący postawili trumnę przed ołtarzem. Adrjanna poszła tam za niemi.

Służba księcia niewiele sie troszczyła o zmarłą panią Cavanac, którą książę oddawna już nie traktował jako należną do rodziny, lecz jako uwięzioną. Postawili trumnę, położyli przy niej wieko i poszli. Adrjanna sama pozostała przy zwłokach, i wpatrywała się w panią Cavanac, która leżała jakby we śnie pogrążona. — Śmierć jeszcze nie wyryła na niej swego niszczącego piętna i Adrjanna nie chciała wierzyć, że matka Marcelego rzeczywiście nie żyje.

Jasny blask świec, palących się na ołtarzu padł na zmarłą. Twarz jej była wprawdzie bardzo blada, lecz Serafina tak wyglądała jeszcze za życia. Poważny, tęskny wyraz przybrały jej rysy, w których malowała sie skarga. Oczy były zamknięte.

W chwili, gdy Adrjanna chciała zająć miejsce przy trumnie, zdawało jej się, że słyszy czyjeś kroki w obszernem podziemiu, którego wszystkich części z miejsca swego widzieć nie mogła. Któżby przychodził do nieszczęsnej Serafiny?

Adrjanna wstała.

W grobowcu ukazała sie postać muszkietera. Był to Wiktor Delaborde, przyjaciel i powiernik Marcelego.

Z przestrachem spojrzała na niego Adrjanna.

— Najświętsza Panno! Na co pan się odważasz? — zawołała stłumionym głosem Adrjanna.

— Na wszystko, ażeby mieć pewność! — odpowiedział Wiktor, zbliżając się do niej. — Powiedz mi pani, czy to prawda, że matka Marcelego nie żyje?

— Patrz pan! Oto zwłoki pani Cavanac! — rzekła Adrjanna, odwracając się od trumny, ażeby ukryć swoją boleść.

— A więc to prawda! — rzekł Wiktor. — Nie żyje!

— Sama sobie zadała śmierć, sądząc, że tym sposobem złagodzi los Marcelego! — odpowiedziała Adrjanna. — Marceli jest w Bastylji! O, powiedz mi pan, panie Wiktorze, czy niema dla niego ratunku?

— Pani i matka jesteście dlań najdroższemi istotami! Ty, panno Adrjanno Valmont i ta umarła! Ale jeszcze jedną zagadkę trzeba rozwiązać. Patrz pani! Oto list, który otrzymałem dziś rano.

Adrjanna spojrzała na podane pismo.

— Jakto?... — zawołała. — Ależ to jest pismo... tak, niezawodnie... to jest pismo pani Cavanac!... Kto panu doręczył ten list, panie muszkieterze?

— Na to nie umiem pani odpowiedzieć. Stało się to w sposób szczególny. Znalazłem ten list dzisiaj w moim pokoju, którego okna w nocy były otwarte; leżał on na podłodze, jak gdyby go ktoś wrzucił. Zawołałem służącego, nie wiedział o niczem, nic nie widział i nic nie słyszał.

— Cóż jest w tym liście, panie muszkieterze?

— Kilka słów tylko, obchodzących zarówno panią, jak mnie, bo dotyczą Marcelego. Słuchaj pani!

Wiktor otworzył list i przeczytał pocichu:

„Muszkieterze! — w nocy z soboty na niedzielę chciejcie być z końmi w bliskości Bastylji. Przeprowadźcie Adrjannę Valmont, ażeby mogła w tajemnicy zobaczyć się z Marcelim. Po północy Marceli opuści Bastylję. Miejcie dla niego konia w pogotowiu, ażeby natychmiast mógł uciekać".

— Więcej nic niema w tym liście? — zapytała Adrjanna.

— Nic, niema nawet podpisu!

— O, przeczytaj pan jeszcze raz! — prosiła Adrjanna.

Wiktor uczynił zadość jej życzeniu.

— Marceli będzie wolny! — rzekła. — I ja go zobaczę!

— Zastosuj się pani do żądania i zachowaj tajemnicę. Przyszedłem panią prosić, ażeby tej nocy na godzinę przed północą czekała na mnie w bliskości zamku.

— Dzięki panu za to! Ale od kogo może być ten list?

— Sam sobie tego wytłumaczyć nie mogę, w każdym razie spełnię ściśle to, czego żąda.

— I narażeś się pan znowu na niebezpieczeństwo, że cię tu zobaczą służący, panie muszkieterze...

— Nie lękam się ich. Obawiam się tylko, czy zamiarowi oswobodzenia Marcelego, powziętego przez tę szlachetną panią, która tu w trumnie spoczywa, śmierć jej nie stanie na zawadzie. Być może, że ten list pisała, gdy jeszcze nie myślała o śmierci.

— Niepodobna tego przypuścić, skoro śmierć zadała sobie dobrowolnie!

— Obawiam się jednak, aby ta śmierć nie zwichnęła całego planu!

— Niechże nas niebo od tego uchowa! Myśl o tem, że on będzie wolny, dodaje mi nowego życia! Czy pan może się z nim widywać?

— Nikogo tam się nie wpuszcza! Więźniowie Bastylji są zupełnie odcięci od świata. Nikt ich nie widuje prócz dozorców. Pomyśl pani, że komendantem Bastylji jest Montarin, niewolnik Beauforta...

— Cicho!... Oddal się pan!... Mów ciszej... Mógłby ktoś słyszeć... Jesteś jedynym przyjacielem, nie powinieneś się narażać, aby się zachować dla niego.

— Czy mówiła pani z Marcelim po jego niespodzianym powrocie?

— Nie, widziałam go tylko! Lecz noc z soboty na niedziele nadejdzie wkrótce i zobaczę go znowu.

— Miejmy nadzieję!

— Cicho! Na wszystkich świętych cicho... Ktoś idzie!... — szepnęła Adrjanna nagle. — Jeżeli to książę, ukryj się pan, błagam pana!... Inaczej byś zginął... Uczyń to dla Marcelego... Ukryj się pan tam za sarkofagiem.

Wiktor Delaborde uległ naleganiom Adrjanny i wszedł szybko za kilka jedna na drugiej postawionych trumien.

Adrjanna z śmiertelna trwogą śledziła jego ruchy. Odetchnęła dopiero, gdy zdołał się ukryć.

W chwilę później dwaj służący księcia weszli do krużganku i zbliżyli się. Czego chcieć mogli? Przystanęli do trumny, w której leżała Serafina Cavanac.

— Co macie zrobić? — zapytała Adrjanna ze wzruszeniem.

— Mamy zamknąć trumnę i złożyć ją do innych! — odpowiedzieli.

— Bez nabożeństwa?... Bez pokropienia?...

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Bronek Czech pierwszy w 18-ce

na mistrzostwach narciarskich Czechosłowacji - Legierski 6-ty na Węgrzech

Mistrzostwa narciarskie Czechosłowacji, które rozpoczęły się wczoraj w Bańskiej Strzybnicy, przyniosły barwom polskim olbrzymi sukces, dzięki wspaniałemu wynikowi Bronka Czecha w biegu na 18 klm. w czasie 1:03.18 godz.

Br. Czech biegł doskonale i znajduje się w świetnej formie, bijąc wszystkich najlepszych narciarzy Czechosłowacji. Ze względu na to, bieg liczył się do konkursu złożonego, w razie zajęcia choćby lokaty w pierwszej piątce, Czech zdobędzie mistrzostwo Czechosłowacji.

Startujący również w tym biegu drugi Polak Karpiel, zajął trzecie miejsce.

Gorzej natomiast powiodło się nam na mistrzostwach Węgier, które odbywają się w najwyższych górach Węgier Matrahaza i Kekes (700 mtr. n. p. morza). Od Budapesztu położone o 120 klm.

Tym razem Polacy mieli o wiele trudniejsze zadanie do wykonania. Poza gospodarzami w zawodach startowali Niemcy ze słynnym Gustawem Muellerem, Eichgruberem, Stollem i Reiserem na czele, oraz drużyna Niemców czeskich z HDW (Willy Maehwald, Hans Braeth, Lauer i Lahr). W skokach zaprodukuje się genjalny Sigmund Ruud.

Z startującej trójki Polskiej, najlepsze miejsce zajął Legierski w biegu na 18 klm., zajmując 6 miejsce.

Sędziowie piłkarscy

przeciw zniesieniu autonomii

W Warszawie odbyły się wczoraj walne obrady Pol. Kolegium Sędziów Piłkarskich. Uchwalono rezolucję przeciw uchwałom poszczególnych okręgów OZPN. w sprawie zniesienia autonomji sędziów piłkarskich

Doskonałe wyniki na mistrzostwach lekkoatletycznych Polski w Przemyślu

Rewanż Orłowskiego nad Fiałką

W Przemyślu odbyły się wczoraj tegoroczne zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne Polski, przy udziale całej naszej plejady najlepszych zawodniczek i zawodników.

Uzyskano cały szereg doskonałych wyników, świadczący o dobrej klasie naszej lekkiej atletyki. Z zawodników śląskich na wyróżnienie zasługują wyniki członków Pogoni, u pań zaś ze Stadjonu.

Orłowski pomiędzy innemi zrewanżował się Fiałce w biegu na 3 km., zajmując 3 miejsce. Chmiel zaś zajął drugie miejsce w skoku

Wyniki są następujące: Panie — 50 mtr. Freiwaldówna 7, Gotlibówna (obie Kraków), 500 mtr. — 1) Świderska (Poz.) 1:26 min. 2) Nowacka (Warsz.), 3) Mądralówna (Poz.) 50 płotki: 1) Freiwaldówna (K) 8,3 sek., 2) Orzełówna (Król Huta) 3) Wwisówna (Łódź). w dal z miejsca: 1. Sikorzanka (Kr. Huta) 2.30 mtr 2. Alińska (W), 3. Wasilewska (Kat.) po 2.21 mtr. **Kula:** 1. Cejzikowa (W) 11.36 mtr. 2. Weisówna 11,36, Smigielska (Lwów) 9.21. **Skok w zwyż:** 1. Orzełówna . Alińska i Sikorzanka po 1.41, 4 × 50 mtr. AZS. Poznań 34,6 mtr.

Panowie: 50 mtr.: Trojanowski LL 5.9 sek. **3 klm.:** Orłowski (Katowice) 9:19,3. 2) Fiałka (Krak.) 9.21.3. 3) Puchalski, 4) Hartlik (Król. Huta). **3×800 m.:** Cracovia 6.34. 2) AZS. 3) Pogoń Katowice 6.35. **W dal:** Sikorski 6.62 mtr. **Wzwyż:** 1) Pławczyk 1,86. 2) Chmiel (Katowice) 1,81 mtr **Tyczka:** 1) Kluck (Lwów) 3,84 mtr 2) Mondrzyk (Lwów) 3.75, 3) Pławczyk 3.64. **Kula:** Tilgner 14,89 mtr.

Urban ukarany

6-tygodniową dyskwalifikacją

Zarząd Ligi ukarał gracza Ruchu Urbana. 6 tygodniową dyskwalifikacją za grywanie w barwach Pocztowego PW.

Sport w Małopolsce

NOWE WŁADZE R. Z. S. LEGJA — KRAKÓW.

zostały wybrane na walnem zebraniu klubu w składzie następującym: prezes: dr. E. Mazur, wiceprezesi: dr. H. Biernacki i red. M. Stater, sekretarz: Babraj, skarbnik: Marszałek, zastępca: Kaczera, członkowie: Fijoł, Zębalski, Kołek, Chudoment, zastępcy: Stankowski, Grabka, komisja rewizyjna: dr. K. Kropacz, Rendel, Stasiak, sąd polubowny: dr. W. Medyński, dr. F. Gross, dr. S. Imminich.

Mianowano członkiem honorowym p. Kotarbę, w odznaczeniu zasług położonych dla klubu.

Wielkie Hajduki zdobyły II mistrzostwo Polski

R. K. S. W. Hajduki — „Widzew-Łódź" 7:3 (1:0)

Wczoraj rozegrano na boisku K. S. Ruch w Wielkich Hajdukach finał robotniczych mistrzostw Polski w piłce nożnej, do którego **zakwalifikowały się Widzew Łódź** (czołowy klub footbalowy łódzkiej klasy A), **oraz RKS. Hajduki.**

Mimo mroźnej pogody przybyło koło 1 tys. osób, by być świadkiem tegoż spotkania, które zakończyło się po bardzo ładnej grze wysokiem i zasłużonem zwycięstwem Ślązaków, zdobywając temsamem tytuł mistrza Polski zespołów robotniczych, co jest dla **Wielkich Hajduk temwięcej zaszczytniejsze, że zespół Ruchu zdobył w ub. r. zaszczytny tytuł mistrza Polski Ligi państwowej.**

Łodzianie wystąpili w swoim najlepszym składzie i w pierwszych minutach gry nic nie wróżyło na tak wysoką porażkę, bowiem zagrania ich były bardzo ładne i doskonale obmyślane przez kierownika napadu. Dopiero od 25 min. gry, kiedy Ruch zdobywa pierwszą bramkę przez Roemera, miejscowi mają przewagę, utrzymującą się prawie do samego końca gry.

W drugiej połowie gry łodzianie załamują się na siłach, nie wytrzymują tempa i tylko dzięki doskonałej grze bramkarza i obu obrońców, mają do zawdzięczania, że wynik dla miejscowych nie stał się dwucyfrowym.

Boisko. pokryte kilkunastu centymetrową powłoką śnieżną, stwarzało doskonałe warunki dla pięknej gry, stającej na wysokim poziomie.

Sędzia p. Gola z Czechosłowacji — bardzo dobry.

Bramki dla Ruchu zdobyli: Roemer 3, Sontag i Dziwisz po 2.

Dla gości, środkowy napastnik.

„I. F. C." — „Wawel" (Kraków) 11:1 (3:0)

Gościna czołowej drużyny klasy „A" Krakowa w Katowicach **budziła zrozumiałe zainteresowanie na Śląsku.** To też nic dziwnego, że mimo złej pogody, na spotkanie to przybyło **około 1000 osób.**

Niestety, goście nie spełnili pokładanych w nich nadziei. Na usprawiedliwienie ich podkreślić trzeba fakt, że przyjechali w osłabionym **składzie oraz brak treningu.** Początkowo nie była do przewidzenia tak katastrofalna porażka gości, gdyż dopiero w 28 minucie udaje się I. F. C. uzyskać prowadzenie przez Kulę. Wojskowi nie peszą się utratą bramki, a zaczynają mocno atakować na bramkę F. C., jednak nieudolność napastników nie pozwala im uzyskać bramki W 42 minucie niespodziewanie udaje się Biniokowi z dalekiego strzału w górny róg bramki uzyskać drugi punkt. W następnej zaś minucie, w zamieszaniu padła 3 bramka. Za foul Goerlitza dyktuje sędzia rzut karny, jednak Piątek strzela koło bramki.

Po przerwie wchodzi na boisko na miejsce Goerlitza I Machinek; goście zaś zmieniają bramkarza Już w pierwszej minucie uzyskuje **Kula główką czwartą bramkę,** po dośrodkowaniu. Minutę później przebój Spielera kończy się bramką. Po utracie tej bramki wojskowi załamują się całkowicie F. C. zaś zaczyna grać koncertowo i w krótkich odstępach uzyskują 4 bramki przez Piskę Bioka, Herisza i Kulę. Krótko przed końcem wojskowi uzyskują honorową bramkę po rzucie rożnym przez Piątka.

Ostatnie minuty przynoszą F. C. jeszcze dwie bramki przez Piskę i Herisza.

U gości należy wyróżnić ofiarną grę bramkarza Czajki oraz grę Piątka. U gospodarzy cała drużyna grała pierwszorzędnie, wymienić kogoś byłoby krzywdą dla pozostałych.

Nadmienić należy, że krakowiacy grali wogóle swój pierwszy mecz w sezonie zimowym, przyczem zespół katowicki znajduje się obecnie w bardzo dobrej kondycji fizycznej, ze względu na toczące się jeszcze rozgrywki mistrzowskie pierwszej serji. (Kur.)

SKH. KATOWICE NAJLEPSZYM ZESPOŁEM HOKEJOWYM W KATOWICACH

Pogoń Katowice pokonana 5:2

Na Sztucznym Torze Łyżwiarskim w Katowicach rozegrano w ub. czwartek wieczorem jedno z najciekawszych spotkań hokejowych w bież. sezonie pomiędzy zeszłorocznym **mistrzem Śląska SKH a** tegorocznym mistrzem **klasy B. Pogonią katow.,** które zakończyło się dość dotkliwą porażką Pogoni.

Porażka nie powinna jednak Pogoni bynajmniej odstraszyć od dalszej wytężonej pracy nad podniesieniem poziomu gry, który już nie wiele się różni od SKH. bowiem SKH może się już poszczycić trzechletnią rutyną meczową, która w głównej mierze zadecydowała w powyższym meczu o zwycięstwie. Dalej Pogoń jest jeszcze zespołem młodym poza Stadlerem, (który powinien zrobić miejsce młodszym), a SKH wykorzystując przeważnie swoją przewagę fizyczną, tym raczej górowali nad Pogonią. Gdyby sędzia potrafił utrzymać w karbach oba zespoły i nie dopuścił do ostrej miejscami nawet brutalnej gry, to mielibyśmy pierwszorzędne widowisko sportowe, bowiem oba zespoły potrafią zagrać już dziś b. dobrze, kiedy wiedzą, że nie rozchodzi się o wielką stawkę, jak tym razem.

W składzie Pogoni wyróżnił się przedewszystkiem młody jeszcze **Wilimowski,** będąc dziś najlepszym graczem hokejowym na Śląsku. U SKH wielkie zdolności zdradza Kalinowski a w obronie Wieja.

Mecz stał przez cały czas pod znakiem ostrej i szybkiej gry, i gracze obu zespołów przetrzymali tempo do ostatniej minuty. W pierwszej tercji gra zupełnie równorzędna, przyczem więcej niebezpieczniej strzela pierwszy atak Pogoni. W 9 min. Kalinowski zupełnie niespodziewanie z zamieszania podbramkowego strzela pierwszą bramkę dla SKH, a tuż przed końcem tercji wyrównuje z ładnego strzału Wilimowski.

W drugiej tercji tempo się zaostrza i wskutek szereg faulów, z obu drużyn sędzia wystawia graczy na karne minuty. Nie ochładza to jednak temperamentu graczy, bowiem przedewszystkiem Pogoń dopingowana przez większą część publiczności, gra z zacięciem i pragnie przechylić grę na swoją korzyść. Ataki SKH stają się rzadsze, lecz b. groźne i właśnie z kilku z nich SKH zdobywa dwie dalsze bramki przez Kalinowskiego i Anselma. W trzeciej tercji SKH stara się ująć grę w swoje ręce, atakując silnie. Tyły Pogoni bronią się brawurowo, stwarzając mur nie do przebicia. Tuż pod koniec gry SKH przez Kamińskiego znów zdobywa dwie bramki, tym razem z zamieszania podbramkowego i trochę z winy rezerwowego bramkarza.

Sędzia p. Jeszke nie nadzwyczajny.

MECZE HOKEJOWE NA ŚLĄSKU.

KS. Stadjon Król. Huta — KH. Świętochłowice 5:1

Bramki dla St. zdobyli: Paluch 3, Gutfeld 2.

Z boisk piłkarskich Śląska

KS. DĄB — KS. KOŚCIUSZKO SZOPIENICE 3:1 (2:0)

Wszystkie bramki dla Dębu zdobył najlepszy gracz na boisku, Kestner.

KS. „24" SZOPIENICE — KS. ORZEŁ WEŁNOWIEC 2:5 (1:3)

Ligowa drużyna Śląska przeważała przez wszystkie okresy gry nad przeciwnikiem, który wystąpił do zawodów w nienajlepszym składzie U Orła grał b. dobrze napad.

KS. BRZEZINY ŚL. — SILESJA ŁAGIEWNIKI 8:1 (4:0)

Tak świetne zwycięstwo Brzezin należy tłomaczyć doskonałą grą napadu, bowiem wykorzystał on wszystkie dogodne pozycje do uzyskania bramki.

KS. ODRA SZARLEJ — JEDNOŚĆ MICHAŁKOWICE 4:1 (2:0)

KS. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE — POCZTOWE P. W. 3:2 (2:2)

K. S. „31" GODÓW — „KOLEJOWE P. W." KATOWICE 3:2 (2:1)

K. S. „31" GODÓW REZ. — „GWIAZDA" SKRZYSZÓW 1:2 (1:)

KS. WAWEL NOWA WIEŚ — CZARNI CHROPACZÓW 1:2 (0:1)

KS. CHORZÓW — KS. POGOŃ KATOWICE 5:0 (3:0)

KS. STRZELEC SZARLEJ — REZ CHORZOWA 1:0

Pierwszy dzień rozgrywek o mistrzostwo Polski w hokeju

„Legja" Warszawa - „Lechja" Lwów 0:0

Wczoraj rozpoczęły się we Lwowie pierwsze rozgrywki o mistrzostwo hokejowe Polski, przy udziale 4 drużyn. **AZS Poznań, Legja Warszawa, Lechja i Czarni Lwów,** a więc bez udziału zeszłorocznego mistrza Polski Pogoni i silnie faworyzowanej na mistrza Cracovji. Ostatnia niesłusznie została pokrzywdzona orzeczeniem zarządu Polsk. Zw. Hokeja na Łodzie i wycofała się z mistrzostw.

Na pierwszy ogień poszły drogą losowania **Legja Warszawa i Lechja Lwów. Wynik 0:0.** Mimo trzykrotnej dogrywki 10 min. Na ogół Legja była lepsza, mimo, że grała tylko jednym napadem przez cały czas gry i bez najlepszego gracza **Pasteckiego.** U Lechji wyróżnił się w obronie Sokołowski i bramkarz.

Sędziował p. Kuchar. Widzów koło 2.500

Wieczorem odbędzie się jeszcze drugie spotkanie, a to Czarni — AZS. Program na dalsze dnie przewiduje spotkania: Sobota Legja — Czarni. AZS poznański — Lechja. Niedziela. Legja — AZS Poznań. Czarni — Lechja. Sędziami meczów będą pp.: Kuchar. Sachs Zabrowski i Strzelecki.

Narciarskie sensacje sportowe

w okresie „Święta Zimy" w Zakopanem

Święto Zimy urządzają narciarze ku uczczeniu Piętnastolecia swego Związku. Nic też dziwnego, że w dziedzinie narciarskiej najwięcej sensacji sportowych czeka na nas w tym okresie. A więc osią sportowych wydarzeń „Święta Zimy" będą wielkie międzynarodowe zawody narciarskie o Mistrzostwo Polski w dniach od 8 do 12 lutego 1934 r. Podnieść u wstępu należy, że karta uczestnictwa „Święta Zimy" daje nietylko 70 proc. zniżkę indywidualną na kolejach, we wszystkich rodzajach pociągów do Zakopanego i z powrotem, ale również prawo bezpłatnego wstępu na wszystkie imprezy sportowe, organizowane przez Polski Związek Narciarski oraz Komisję Sportową Zarządu Uzdrowiska Zakopane, z okazji „Święta Zimy", a więc przedewszystkiem na zawody o Mistrzostwo Polski. Program ich jest nadzwyczaj obfity — obfitszy nawet od wielkich zawodów F. I. S. w r. 1929. Dnia 8. II. 1934 r. mamy więc jako pierwszą część kombinacji alpejskiej o Mistrzostwo Polski bieg zjazdowy. Trasa dziś jeszcze nieznana, zależna od warunków śnieżnych, będzie jednak dla widzów przedstawiała możność odbycia pierwszorzędnej wycieczki narciarskiej, gdyż będzie znajdowała się wysoko w górach. W drugim dniu kombinacji alpejskiej odbędą się biegi slalomowe, prawdopodobnie w Dolinie Kondratowej, połączone z biegiem pań o Mistrzostwo Polski. Jest nadzieja że Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który okazuje wielkie zainteresowanie dla narciarstwa zaszczyci te biegi Swoją obecnością, tak jak swego czasu w czasie zawodów F. I. S. w r. 1929 był w czasie biegów zjazdowych na Hali Gąsienicowej. Kombinacja norweska odbędzie się w dniach 10 i 11 lutego. 10. II. odbędą się biegi na 18 klm. i bieg juniorów, 11. II. skoki na wielkiej skoczni na Krokwi i to dwa konkursy równocześnie jeden po drugim — konkurs skoków do kombinacji norweskiej i konkurs skoków otwarty. Wreszcie poniedziałek 12. II. przyniesie nam Maraton narciarski, wielki bieg 50 klm.

W zawodach wezmą udział najlepsi zawodnicy polscy, którzy ostatnio po przejściu szeregu treningów z doskonałymi trenerami zagranicznymi fińskimi i norweskimi i austrjackimi w zjazdach, są w nadzwyczajnej formie. Pozatem bierze w zawodach tych udział elita narciarzy zagranicznych, reprezentowane są bowiem państwa: Polska, Czechosłowacja, Norwegia, Finlandja, Węgry, Szwecja, Jugosławja i Bułgarja. Będą to zawody najważniejsze w całej Europie poza Alpami, a w każdym razie największy ewenement narciarski dla południowej i wschodniej Europy. O tytuł Mistrza Polski w kombinacji norweskiej, który spoczywał kolejno w rękach Polaków, Czechosłowaków i Norwegów, będą walczyć znów reprezentanci tych trzech narodowości. Polscy zawodnicy ze Śląska, Lwowa i innych środowisk poza zakopiańskich, trenują już na specjalnych kursach doskonalących w Wiśle na Śląsku i Beskidzie w Karpatach Wschodnich. Będziemy więc mieli na starcie pełną konkurencję polską i najlepszą zagraniczną. Podnieść należy, że wszyscy narciarze zagraniczni zjeżdżający do Rabki na Międzynarodowe Mistrzostwa Akademickie zostają w Polsce i przyjeżdżają na Mistrzostwa Polski, by w nich wziąść udział na terenie zakopiańskim. Dzięki niebywałem jak na obecne czasy zniżkom kolejowym będzie Zakopane w okresie Mistrzostw Polski wielkim obozem narciarskim.

„Cracovia" wycofała się

z mistrzostw hokejowych Polski

Niesłuszna i jednostronna decyzja P. Z. H. L., zarządzająca trzecie decydujące spotkanie między Lechją a Cracovią w Chodorowie, wywołała w Krakowie znaczne oburzenie. Decyzja powyższa daje na korzyść Lechii wszystkie poprostu plusy. Oszczędza jej kosztów podróży a przedewszystkiem, daje jej możność rozegrania spotkania w atmosferze własnej publiczności, minimalna bowiem odległość Chodorowa od Lwowa, pozwala na przyjazd stronników Lechji.

Z zarządzenia tego, przebija poza niechęcią do Cracovii wogóle, chęć wprowadzenia do finału mistrzostw drugiej chociażby drużyny lwowskiej, z powodu odpadnięcia Pogoni. Tłumaczy się to względami finansowemi, Lwów bowiem będzie widownią rozgrywek finałowych, a przecież udział publiczności jest w dużej mierze zależny, od zainteresowania lokalnego, a więc koniecznością uczestniczenia zespołów miejscowych.

Jak więc nie ulega kwestji decyzja P. Z. H. L. jako wyraźnie krzywdząca swą tendencyjnością Cracovię, była uplanowana przy „zielonym stoliku".

Słuszne tedy najzupełniej konsekwencje wyciągnął z tej afery zarząd Cracovii, który protestując przeciwko wszelkim zakulisowym machinacjom P. Z. H. L. powziął decyzję, aby drużyny do Chodorowa nie wysyłać, a temsamem odstąpić zupełnie od mistrzostw. Krok ten zarządu Cracovii, każdy objektywnie sądzący sportowiec, bezwzględnie pochwali.

Drużyna Cracovii kontynuować będzie mistrzostwa okręgowe oraz zawody międzynarodowe, w miarę możliwości atmosferycznych.

P. Z. H. L. wyjaśnia

W związku z niedojściem do skutku eliminacyjnego meczu hokejowego Lechja — Cracovia, zarząd Polskiego Zw. Hokejowego wyjaśnia, że zaproponował Cracovii trzy wyjścia a mianowicie: a) mecz 31 stycznia lub 1 lutego w Przemyślu, b) mecz 1 lutego w Chodorowie (67 km. za Lwowem), c) mecz 1 lutego we Lwowie wieczorem „przy drzwiach zamkniętych", jedynie w obecności komisji sędziowskiej i delegatów władz hokejowych.

Zarząd P. Z. H. L. poinformował nas nadto, że przedstawiciel Cracovii wybrał rozgrywkę w Chodorowie i zgodził się na tę propozycję w poniedziałek (!)

Tymczasem po zebraniu zarządu Cracovia zmieniła zdanie i postanowiła nie stawić się do meczu.

Wobec powyższego Lechja wchodzi automatycznie do finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski które odbędą się 2 IV. we Lwowie przy udziale Czarnych, A. Z. S. (Poznań) i Legji.

W tej interesującej rzeczywiście sprawie oczekujemy dalszych wyjaśnień!

Wyznaczone na czwartek trzecie spotkanie eliminacyjne w hokejowych mistrzostwach Polski między Cracovią i Lechją z powodu wycofania się Cracovii, nie doszło do skutku.

Na torze cukrowni w Chodorowie stawiła się jedynie Lechja, która obawiając się że Cracovia w ostatniej chwili jednak zdecyduje się na rozegranie spotkania, przyjechała do Chodorowa we czwartek rano. Po upływie przepisanego regulaminu PZHL czasokresu, sędzia Wacław Kuchar uznał wobec nieobecności Cracovii mecz wygrany walkowerem, a temsamem Lechja zakwalifikowała się jako czwarty obok Legji, poznańskiego AZS. i Czarnych zespół do rozpoczynającego się w piątek 2 bm. finału hokejowych mistrzostw Polski.

W miejsce spotkania z Cracovią rozegrała Lechja mecz towarzyski z drużyną cukrowni Chodorowa, wygrywając łatwo 12:0 (5:0, 2:0, 5:0. — Bohaterem spotkania był Sokołowski, który strzelił 9 bramek, pozostałe uzyskali Sokołowski III, Goetz i Domkowski.

Na uwagę zasługuje, że ze strony zarządu cukrowni w Chodorowie poczyniono daleko idące przygotowania na przyjęcie gości. Tor, na którym rozegrano spotkanie był udekorowany chorągwiami o barwach państwowych, oraz emblematami Cracovii i Lechji.

Pomimo, iż w Chodorowie wiadomem było, że Cracovia nie przyjechała, na torze zjawiło się pareset osób.

Rozpoczynający się w piątek turniej finałowy ucierpi w dużej mierze, wobec braku tak atrakcyjnych drużyn, jak Cracovia i Pogoń, w pierwszym rzędzie wchodzących w rachubę na zdobycie tegorocznego mistrzostwa Polski.

Przed walnemi obradami

polskich lekkoatletów

Doroczne walne zgromadzenie Pol. Zw. Lekkoatletycznego odbędzie się w dniach 10—11 lutego w lokalu Kom. Olimpijskiego.

Wszystkie okręgi zgłosiły już swe wnioski na zebranie. W poważnej mierze są to wnioski o niewielkiem znaczeniu, które w tradycyjny sposób pojawiają się co roku na stole obrad. Każdy żąda powierzenia sobie urządzenia dochodowych mistrzostw Polski, no i naturalnie — obniżenia składek.

Jeden z projektów zasługuje jednak na nieco więcej uwagi. Okrąg warszawski występuje z wnioskiem organizowania oddzielnych mistrzostw w biegach sztafetowych, które chciałby urządzić w stolicy, dzieląc równocześnie czysty dochód między przyjezdne kluby.

Jest to pomysł ze wszech miar godny pochwały. Wiadomą jest rzeczą, że biegi sztafetowe należą — do najbardziej widowiskowych punktów każdych zawodów lekkoatletycznych, a na mistrzostwach głównych są traktowane jakby na drugim planie, gdyż stają do nich zawodnicy, przemęczeni wielokrotnem startami w zawodach. Osobne mistrzostwa pozwolą znacznie rozszerzyć program (WOZLA przewiduje 5 biegów — 4×100, 4×400, 4×1000, olimpijska i szwedzka), nie obciążając zbytnio wydatkami przyjezdnych klubów, które otrzymają poważny zwrot kosztów.

Jeśli walne zgromadzenie PZLA zaakceptuje projekt Warszawy, zyskamy wspaniałą imprezę, która przyczyni się napewno do popularyzacji ginącej z braku dochodów lekkoatletyki polskiej.

Drugim niemniej poważnym plusem doskonałego projektu, będzie zmuszenie zespołów klubowych do pracy nad techniką biegów sztafetowych. Dotychczasowe zaniedbanie tej dziedziny stało się dla nas przyczyną wielu niepotrzebnych i kompromitujących porażek na terenie zagranicy.

Berlin przestał być centralą

zawodowego sportu zapaśniczego

Jak dowiadujemy się, po przeprowadzeniu wszelkiego rodzaju reform, i zapaśnictwo zawodowe podporządkowane zostało w Niemczech tak zwanym Führerom (wodzom), którzy decydować mają w myśl „Gleichschaltung", o stosunkach do cudzoziemskich atletów etc.

Internationaler Ringer-Verband (I. R. .) — międzynarodowy związek zapaśniczy, został zlikwidowany, a na jego miejsce utworzony został Deutscher Berufsringer Verband, do którego w charakterze gości, należeć mogą tylko cudzoziemcy przychylniej usposobieni dla systemu panującego, podnoszenia ręki. Wykrzyknik „Heil Hitler" należy do rytuału tego związku zapaśniczego.

Oczywiście wszyscy szanujący się atleci o dużych międzynarodowych nazwiskach, którym drogie są ich sukcesy i sława, zdobyta w barwach ich państw, natychmiast wystąpili z tego związku i przystąpili do międzynarodowego związku zapaśników, który zorganizował się w Szwajcarji pod nazwą: „Union International des Lutteurs".

Głośni atleci: Finlandczyk Huthanen, Łotysz Leskinowicz, Estończyk Jaago, Belgijczyk Constant le Marin, Węgier Szabo, stary a sławny Belg Steurs, Włoch Raicewicz, Francuz Deglane i Rigoulet, a między tymi atleta polski Teodor Sztekker, który w ostatnich pięciu latach nie przegrał ani jednego turnieju zagranicą a zdobył przeszło 20 pierwszych nagród i w ten sposób rozsławił tężyznę fizyczną Polaków zagranicą, nie należą do berlińskiego związku.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

C. K. S. Czeladź otrzymał propozycję rozegrania zawodów piłkarskich w kwietniu.

S. M. P. w Zawierciu w ping-pongu pokonał Zw. Strzelecki 5:0.

Szkoła Górnicza w Dąbrowie posiada b. dobrą drużynę hokejową.

Unja w Sosnowcu 4 bm. urządza turniej łyżwiarski.

POPISY ŁYŻWIARSKIE UNJI

Sosnowiecka Unja wykazuje dużą ruchliwość, a w ostatnim czasie wykorzystuje każdą niedzielę na urządzanie imprez sportowych. 4 bm. na lodowisku Unji odbędą się popisy łyżwiarskie z udziałem łyżwiarzy śląskich, a między innymi świetnej pary zn. k. Żmudzińskich z Katowic. Początek o godz. 11. Po popisach odbędzie się mecz hokejowy gospodarzy z katowicką „Pogonią".

DWIE NOWE DRUŻYNY HOKEJOWE.

W Zagłębiu, gdzie ostatnio hokej zyskuje sobie coraz liczniejszych zwolenników, powstały dwie nowe drużyny C. K. S. Czeladź i Związku Podoficerów Rezerwy na Piaskach. Wczoraj drużyny te miały grać poraz pierwszy na Piaskach, a w najbliższych dniach C. K. S. spotka się z Unją.

Sport w Wielkopolsce

CIEKAWY MECZ PIŁKARSKI WARTA — REPR. POZNANIA

W niedzielę rozegrany zostanie mecz piłkarski Warta — Repr. m. Poznania na boisku Warty o godz. 11. Warta wystąpi do tego spotkania w składzie odmłodzonym. Reprezentacja zostanie zestawiona przez kapitana związkowego p. Nowakowskiego.

Zawodami temi, które wzbudziły znaczne zainteresowanie otworzy Poznański Okręgowy Związek Piłki Nożnej tegoroczny sezon.

LECHJA POZNAŃ — CZARNI 1:1 (0:0, 1:0, 0:1).

Gra ostra i chaotyczna, przyczem uwidocznił się w obu zespołach brak zgrania.

WARTA II — LECHJA II 5:2.

Sport na Śląsku

ZAPASY GDAŃSK — MYSŁOWICE — JANÓW

3 lutego br. o godz. 19 na sali p. Sauera w Janowie w drugim dniu swego pobytu na Śląsku zmierzy się reprezentacja zapaśników Gdańska z reprezentacją robotniczą Mysłowic i Janowa. W składzie drużyny Mysłowic — Janowa walczą znani pierwszorzędni zapaśnicy jak: waga ciężka: Meisel wzgl. Szczur, waga półciężka: Morgenstern, waga średnia: Andros, waga lekka: Szeja, waga piórkowa: Josiński, waga kogucia: Pawłowski, waga musza: Jarzombek.

Kilku z nich zdobyło już nieraz zaszczytne miejsca w zapaśnictwie polskiem o mistrzostwa P. Z. A. Spodziewać się przeto należy chociażby już nie wygranej to przynajmniej honorowej przegranej.

7 BM. BAL MASKOWY KS. KOPALNIA EMMA.

Tegoroczny bal maskowy KS. Kopalnia Emma, został przełożony na 7 bm.

ZAWODY NARCIARSKIE NA KOZIŃCACH.

W ub. niedzielę odbyły się zawody narciarskie o odznakę za sprawność na Kozińcach w Wiśle. Wynik biegu: I miejsce zajął Bujok S. K. N. II. Martynek Andrzej S. K. N. III. Chrasina Jan S. K. N.

Wynik skoków: I miejsce Halama Jan S. K. N. II. Wojnar Jan S. K. N. III. Szulhauser Franc. S. K. N.

Wydział gier i dyscypliny uchwalił:

Odrzucić doniesienie KS. Fortuna Brzozowice w sprawie zawodów o mistrzostwo c/a KS. Ruch Radzionków z dnia 3. 9. 33. jako nieuzasadnione, gdyż nie stwierdzono przewinienia sędziego przeciwko przepisom gry w piłkę nożną.

Odroczyć dyskwalifikację nałożoną na graczy Lipińskiego Augustyna, Foldę Jana i Bąka Wilhelma z KS. Unja Kosztowy na przeciąg 6 miesięcy.

Za nieprzestrzeganie drogi służbowej i skierowanie pisma l. dz. 1/33/34 z dnia 22. 12. 33. wprost do PZPN ukarano TS. Koszarawa Żywiec grzywną 10 zł.

Na prośbę KS. Orzeł Wełnowiec zawiesza się na przeciąg 6 miesięcy dyskwalifikację nałożoną na gracza Kaprotha Alfonsa.

Ukarano KS. Strzelec Szarlej grzywną 10 zł. za rozegranie zawodów z klubem niestowarzyszonym w Śl. OZPN. w dniu 14. 1. 34 r.

Ukarano gracza Ledwonia Wilhelma z KS. Iskra Siemianowice ostrą naganą za niesportowe zachowanie się przy zawodach w dniu 3. 12. 33.

Ukarano graczy: Spyrę Jerzego z K. S. Czarni Chropaczów dyskwalifikacją na przeciąg 3 tygodni za umyślne kopnięcie przeciwnika przy zawodach w dniu 14. 1. br., Pałuszkę Franciszka i Wybrańca Teodora z KS. Krosy Król. Huta ostrą naganą za niesportowe zachowanie się przy zawodach w dniu 14. 1. br.

Z powodu nieprzestrzegania przez Pocztowe PW. Katowice przepisów o zgłaszaniu graczy karencyjnych i dalszem wstawianiem do zawodów gracza Urbana Ewalda zawiesza się ten klub w wszelkich rozgrywkach piłki nożnej aż do czasu załatwienia sprawy przez PZPN.

Odrzucono protest KS. 22 M. Dąbrówka przeciwko zawodom o mistrzostwo c/a KS. Iskra Siemianowice z dnia 3. 12. 33, jako nieuzasadniony po myśli przepisów gry w piłkę nożną.

W związku z tem zweryfikowano powyższe zawody 0:3 walk. i 2 pkt. dla KS. Iskra Siemianowice z powodu nieukończenia zawodów z winy KS. 22.

Równocześnie ukarano KS. Iskra Siemianowice grzywną 30 zł. za niedopilnowanie porządku na boisku przy powyższych zawodach.

Zawody rozegrane pomiędzy AKS. Król. Huta i KS. Orzeł Wełnowiec w dniu 26. 12. 33. uznano jako towarzyskie i równocześnie wyznacza się nowy termin zawodów o mistrzostwo pomiędzy powyższemi klubami na dzień 4 lutego br. o godz. 14-tej.

Ukarań graczy Wilimowskiego Ernesta z IFC. Katowice dyskwalifikacją na przeciąg 4 miesięcy za bezprawne grywanie w barwach KS. Ruch W. Hajduki.

Na prośbę KS. Slavia Ruda odracza się na przeciąg 6 miesięcy dyskwalifikację nałożoną na gracza Lenca Henryka.

Ukarano gracza Dudę Pawła z WKS. Tarn. Góry dyskwalifikacją na przeciąg 4 miesięcy za podwójne podpisanie karty zgłoszenia dla KS. Brzeziny Śl.

Rozciąga się dyskwalifikację 3 miesięczną nałożoną przez KS. Brzeziny Śl. na gracza Banischa Emila na cały okręg.

(Jak się dowiadujemy, Wilimowski otrzymał już z IFC. zwolnienie i wykreślenie dla Ruchu).



268)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz, hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później ks. Klementyna, ukochana Klimczoka, po wielu tarapatach, została aresztowana przez policję w Bielsku. Komisarz przesłuchuje właśnie generałową Klettenberg, u której Klementyna służyła, a która wydała księżniczce jaknajgorsze świadectwo, będące straszliwem kłamstwem.

*

Klementyna bladła coraz więcej.

Kilka razy zerwała się oburzona, chcąc dać generałowej należytą odprawę.

Lecz uczynić tego nie mogła.

Bo komisarz krzyknął na nią surowo i nakazał jej, aby zamknęła usta.

Wreszcie wyszła generałowa oburzona do żywego.

Gdy chodziło o to, aby znienawidzonej Stefanji przypiąć łatkę, zasady nie przeszkadzały wcale generałowej wywlóczyć na jaw najmniejsze drobnostki.

Komisarz przy pożegnaniu jeszcze raz podziękował generałowej.

— Z góry wiedzieliśmy, co mamy sądzić o tej Stefanji — dodał. — Chodziło nam też tylko o to, aby się dowiedzieć, w jaki sposób ta dziewczyna dostała się do państwa i jak się sprawowała. Chcieliśmy mieć jeden dowód więcej.

Generałowa wyszła z szelestem.

Klementyna pozostała sama z urzędnikiem.

Z oczu jej płynęły łzy obficie.

Zaklinała urzędnika, aby ją wysłuchał i pozwolił sobie opowiedzieć, co się zdarzyło w domu generałowej.

Komisarz uśmiechał się tylko ironicznie.

— Widzisz, jakaś ty mądra! — powiedział. — W obecności pani generałowej nie pisnęłaś ani słowa. Teraz, gdy odeszła, myślisz, że nam zamydlisz oczy!

Komisarz zapomniał, że przed chwilą sam Klementynie zakazał mówić.

— Najlepiej zrobisz, jeżeli sobie oszczędzisz dalszego gadania — mówił dalej. — Kłamstwa, jakie jeszcze wymyślisz, będą z pewnością podobne do dotychczasowych twoich wymówek. Powtórzysz nam zapewne, że masz tajemnicę i dlatego nie możesz nam wyjawić swej prawdziwej osobistości.

Wcale cię już badać nie będę, tylko się wywiem, czy nie byłaś jeszcze w innem miejscu i czy nie popełniłaś jakiego oszustwa.

Napróżno Klementyna załamywała ręce i zalewała się łzami. Wszelkie prośby nie zdały się na nic.

Nie dawano jej wiary, a nawet nie zważano na nią, tylko odprowadzono ją znowu do celi, w której dotychczas siedziała.

Tym razem nawet nie była samą, tylko musiała podzielić się swą celą z kilku innemi dziewczynami, które tymczasem schwytano i również odstawiono do aresztu.

Było pięć osób, pomiędzy niemi pijana włóczęga i złodziejka sklepowa, młoda, bezczelna istota, które z resztą lekkomyślnych dziewczyn, stanowiących dalsze towarzystwo Klementyny, ubiegała się o palmę zwycięstwa w używaniu nieprzyzwoitych wyrazów.

Klementyna musiała słuchać tych plugawych rozmów.

Gdy to dziewczyny spostrzegły, że sprawiają przykrość Klementynie, przysunęły się do niej jeszcze bliżej i obrzucały ją szyderstwem.

— Nie strój grymasów, głupia dziewczyno! — mówiła z uśmiechem złodziejka sklepowa. — Udajesz, jakbyś była księżniczką! A niczem więcej od nas nie jesteś!

Około południa wsunięto do celi Klementynie i jej towarzyszkom wielką misę zupy z jarzyną, w której pływało kilka drobnych kawałków mięsa.

Dziewczyny rzuciły się natychmiast z łakomstwem na misę.

W kilka chwil wypróżniły ją do dna i nie pozostawiły nic dla Klementyny.

Nawet w przeciwnym razie, Klementyna jeśćby nie mogła, bo wstręt zaciskał jej gardło.

Gdy pociemniało na świecie, drzwi celi otworzyły się znowu.

Zjawił się dozorca i rozkazał Klementynie, aby poszła za nim.

Znowu iść musiała do biura.

Gdy Klementyna weszła do pokoju, krzyknęła i zbladła.

Bo znowu zjawił się pan Pohlman, który śmiał się gburowato.

Komisarz był również obecnym.

— Nasze wywiady o tobie nie wykazały nic obciążającego — powiedział tonem urzędowym. — Dlatego możesz wrócić do domu pana Pohlmana.

Mam nadzieję, że tymczasem oprzytomniałaś i panu Pohlmanowi nie będziesz stawiała oporu.

Nam samym nie byłoby miło, gdybyśmy musieli użyć środków przymusowych.

Klementyna osłupiała.

Dotąd miała wciąż jeszcze nadzieję, że stanie się cud i że los jej odmieni się na lepsze.

— Przyznaję się — zawołała z rozpaczą — i oświadczam, że pańskie wywiady nie były dokładne, inaczej powinieneś pan wiedzieć, że popełniłam inne jeszcze przestępstwa, bo dopuściłam się kradzieży! Wsadź mnie pan więc do więzienia!

Urzędnik wstrząsnął obojętne ramionami.

— Gdzie i kiedy to było?

Klementyna oczywiście nie umiała na to odpowiedzieć.

Komisarz parsknął śmiechem.

— Zaprzestań tej komedji! Takiemi sztuczkami nie wywiedziesz nas w pole.

Idź tylko z panem Pohlmanem.

Tam będzie ci lepiej, jak w więzieniu. Będzie ci także weselej!

Stała się więc rzecz niesłychana.

Klementyna biadała rozpaczliwie. Lecz próżne były jej skargi.

Dwóch konstablerów pomogło wsadzić Klementynę do doróżki, która czekała na ulicy.

Po drodze próbowała Klementyna zbiec. Lecz przeszkodzono jej w wykonaniu tego zamiaru.

Przez ożywioną część miasta pędziła doróżka szybko.

Potem jednak toczyła się po wyboistych i złym bruku między odrapanemi, pochyłemi i na pół rozwalonemi domami.

Wreszcie stanęła przed dwupiętrową kamienicą, stojącą w sąsiedztwie podobnych domów.

Tam była knajpa.

Pan Pohlman wyciągnął Klementynę z doróżki.

Klementyna biadała wciąż rozpaczliwie.

W drzwiach i oknach sąsiednich domów zjawiło się dużo ludzi.

Wszyscy spoglądali na Klementynę z głupkowatą ciekawością.

Nie było ani jednej twarzy zdradzającej choćby cień tylko litości.

Nie, ci zezwierzęceni ludzie uśmiechali się tylko złośliwie.

Kilku łobuzów szydziło nawet z Klementyny.

Przez małą, wązką sionkę, słabo tylko oświetloną lampą z czerwonym abażurem zaprowadzono Klementynę na górne piętro do wielkiego pokoju, zwanego salonem.

Dziwnie tu wszystko wyglądało.

Na ścianach wisiały liche olejodruki, w tanich złotych ramach, przedstawiające sceny miłosne.

Reszta dekoracyj ścian składała się z gipsowych figur, japońskich wachlarzy i z rozmitej innej tandety.

Kilka lampionów, wiszących na drutach, miały zapewne szczególniej upiększyć ten pokój.

Na środku stał stół podłużny, a przy ścianach rozmaite kanapy i krzesła.

U sufitu wisiała lampa, obwieszona szklannemi pryzmatami, wydająca więcej czadu, jak światła.

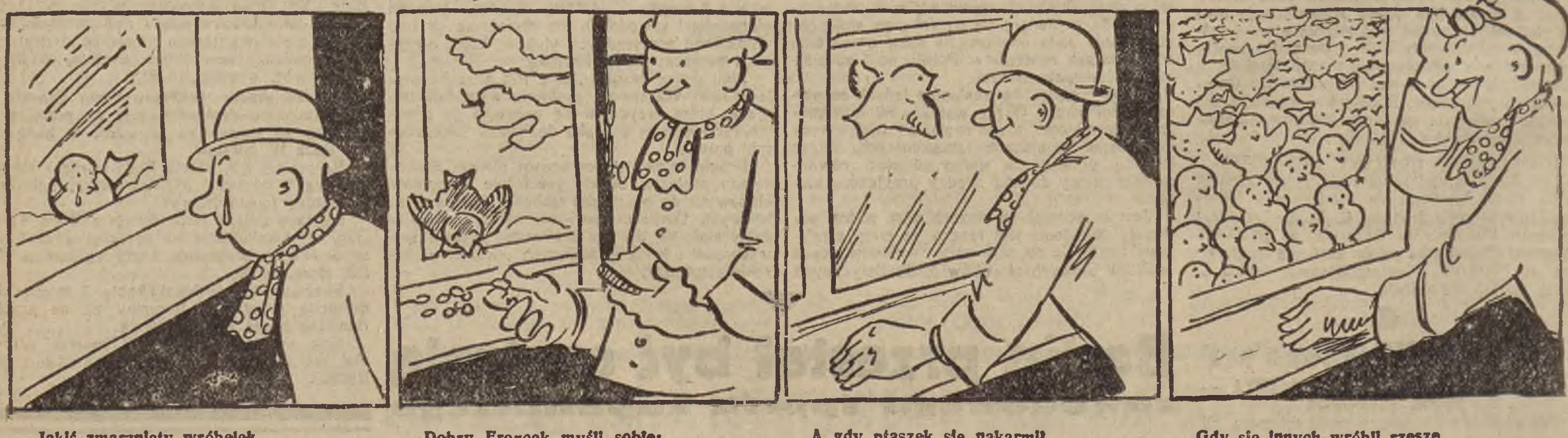
Z powodu wczesnej pory nie było jeszcze gości.

Klementyna zobaczyła tylko kilka rażąco wystrojonych i pomalowanych dziewcząt, podobnych tym, jakie już widziała na ulicy.

Pan Pohlman zwrócił się z uśmiechem do dziewcząt.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przygody bezrobotnego Froncka



Jakiś zmarznięty wróbelek
dzióbkiem w Froncka okno puka,
gdyż w całutkiej okolicy
próżno pożywienia szuka.

Dobry Froncek myśli sobie:
„Zima, ptaszki karmić trzeba".
więc też zaraz na swem oknie
kładzie okruszynki chleba.

A gdy ptaszek się nakarmił
Froncek mu się przypatruje,
jak do swojego gniazdeczka
ucieszony odlatuje.

Gdy się innych wróbli rzesze
o tem wszystkiem dowiedziały,
wnet się całą wielką chmarą
na Froncka okno zleciały.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.